Nr. 7. Lwów — Środa dnia 9 Stycznia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . 3 „ — „
w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer ko ztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD
## polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
[illegible]
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
ani na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
[illegible] na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Marcyanny P. | Jutro: św. Pawła Pust. | Stefana Muoz. 4000 Mucz. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 57 Zachód „ „ 4 m. 19 | Długość dnia godzin 8 minut 24 Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

## 200-lecie królestwa pruskiego.

Z rozkazu cesarza Wilhelma II odbędzie się 18 b. m. w Berlinie i całem państwie pruskiem uroczysty obchód dwuwiekowej rocznicy włożenia na siebie przez elektora brandenburskiego Fryderyka III korony królewskiej. Zwyczajną jest rzeczą święcić wielkie rocznice w dziejach narodu, albo w dziejach dynastyi, zwłaszcza w tych państwach, które, jak Prusy, nie stanowią narodu. Lecz tą rocznicą, którą państwo Hohenzollernów będzie obchodziło za dni dziesięć, trudno się szczycić, więc przypomnienie jej światu można jeno wytłómaczyć niemal bałwochwalczą czcią, jaką Wilhelm II otacza wszystkich bez wyjątku swych przodków. Przedewszystkiem nie Fryderyk III, lecz poprzednik jego na brandenburskiem elektorstwie Fryderyk Wilhelm, przezwany przez nadwornych historyków domu Hohenzollernów „wielkim elektorem“, rzeczywiście swą niezmiernie giętką, niewybredną polityką w Polsce, swemi wojnami z Francyą, intrygami za pomocą hugenotów, skąpstwem i rządnością doprowadził Brandenburgię do poważnego znaczenia w ówczesnej Europie, pozbył się lenniczego stosunku do Rzeczypospolitej, a traktatem westfalskim uzyskał część Pomorza, poczem już wystąpił jako urzędowy protektor protestantyzmu. Jeżeli to wszystko zasługuje na pochwałę, to się ona należy Fryderykowi Wilhelmowi. Następca jego tylko tem się odznaczył, że skorzystawszy z wojny domowej, jaka wybuchła na Litwie z powodu sapieżyńskich nadużyć, skorzystawszy z tego, że szlachta, powołana uniwersałami na wojnę z Szwedem, który już zalał Inflanty, uderzyła na sapieżyńskie chorągwie pod Olkienikami i bratnią krew rozlewała, gdy wróg stał u progu, rzucił się zdradliwie na Prusy książęce, chociaż pokoju z Rzecząpospolitą nie zrywał, zajął Elbląg i w Królewcu przywdział królewską koronę. Wprawdzie August II pierwszy elektorowi złożył powinszowanie, zamiast wystąpić bodaj z protestem przeciw tej uzurpacyi, ale przez to ów czyn nie stał się legalnym. Nie zatwierdziła go Rzeczpospolita, nie uznał Papież, a Francya i Hiszpania słyszeć o nim nie chciały, dopiero zaś później się pokazało, że elektor tajnym traktatem z cesarzem niemieckim kupił 16 listopada 1700 r. zgodę jego na zamierzoną koronacyę w Królewcu. W trzynaście lat potem traktatem w Utrechcie kończono wojnę o hiszpańskie dziedzictwo, a ponieważ w tej wojnie wspierał elektor cesarza, przeto podczas układów uzyskano od Hiszpanii i Francyi zgodę na królewski tytuł Fryderyka III. Tu też był koniec dobrych stosunków domu Hohenzollernów z domem Habsburgów, zaczęła się natomiast rywalizacya o znaczenie w Niemczech i trwała ona przez dalszy ciąg pruskich dziejów aż do roku 1866-go.

Ukoronowanie się Fryderyka III koroną królewską 18 stycznia 1701 r. dzieli tedy historyę domu Hohenzollernów na dwie części: co przedtem czynił ten dom w stosunku do Polski, to potem z równem powodzeniem zaczął z cesarstwem niemieckiem, aż trzydzieści lat temu zdobył dla siebie tę samą cesarską koronę w Niemczech, której Habsburgowie się zrzekli w końcu XVIII stulecia. Data więc, którą cesarz Wilhelm II postanowił obchodzić bardzo uroczyście, jest nader ważna w historyi domu pruskiego.

Uświetniona ona będzie nadaniem wielu rodzinom pruskim tytułów arystokratycznych i honorowych odznak tym miastom i prowincyom, które wysłały delegatów na pierwszą koronacyę Fryderyka III. Jednak cesarz Wilhelm II nigdy nie zapomina o królestwie hanowerskiem, zabranem przez Prusy po roku 1866-ym i dotąd jeszcze niepogodzonem z rolą zwykłej pruskiej prowincyi. Stronnictwo welfickie jest tam bardzo silne, nadzieja odzyskania utraconej pozycyi nie znika, wiele historycznych rodów trzyma się z daleka od berlińskiego dworu i całą swą postawą głosi protest przeciw wypadkom z roku 1866-go. Aby osłabić ten prąd odśrodkowy, cesarz Wilhelm II w roku przeszłym zaszczycił pułki hannowerskie historycznemi nazwami i sztandarami, czem zapewne spodziewał się pochlebić dumie Hannowerczyków. Teraz zaś, przy sposobności jubileuszu Prus, jako królestwa, nada książęce godności dwóm znakomitym welfickim rodom: Landsberg-Velenów i Gemenów, aby w ten sposób zachęcić je do zapomnienia przeszłości, która wedle pruskiego widzenia rzeczy jest już niepowrotna.

## Rosyjscy autonomiści.

Stał się w Rosyi wypadek, który sprawił tam powszechnie silne wrażenie: odezwały się „ziemstwa“, czyli instytucye samorządu powiatowego i gubernialnego, żądając dla siebie udziału w naradach nad sprawami państwowemi. Uczyniły to one w formie petycyi do rządu, zatem w sposób zupełnie legalny, ale zarazem jawny, przez co właśnie nabrał ten występ wielkiego znaczenia. Instytucye samorządu powiatowego i gubernialnego powstały za panowania Aleksandra II i z początku posiadały dość rozległy zakres działania. Wszystkie sprawy lokalne należały do nich, tak, że gubernatorom i naczelnikom powiatów pozostała tylko władza policyjna. Jednak Aleksander III począł obcinać prawa ziemstw, a ponieważ one skarżyły się na to w petycyach, przeto w końcu wydał ukaz, zabraniający im wnoszenia petycyj. Odtąd ziemstwa gubernialne stały się narzędziami gubernatorów, a powiatowe — narzędziami nowej kategoryi mianowanych przez rząd urzędników, zwanych naczelnikami ziemskimi. Z autonomii, nadanej przez Aleksandra II-go, pozostało obywatelom i ich wybrańcom jedyne prawo uchwalania podatków na cele powiatowe i gubernialne podług preliminarzy układanych przez biurokracyę rządową. Ale zawsze jeszcze co pewien czas zjeżdżają się delegaci, wybierają prezesa i wygłaszają przed naczelnikiem ziemskim lub przed gubernatorem swoje życzenia. Tak trwało dotąd, bo zabiegi ziemstw o przywrócenie im praw dawnych nie powiodły się ani przez cały ciąg panowania Aleksandra III-go, ani zaraz po wstąpieniu na tron teraźniejszego cesarza. Prawda jednak, że te zabiegi były czynione wyłącznie przez szlachtę, przez ich zgromadzenia i reprezentacye, albowiem ziemstwa, złożone z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, nie mogły tych zabiegów czynić, ponieważ odebrano im prawo podawania petycyj. Dopiero niedawno cesarz Mikołaj przywrócił im to prawo, oświadczając w reskrypcie, że jest jego życzeniem, aby rząd wiedział, jakie są pragnienia ludności.

Otóż z przywróconego prawa podawania petycyj skorzystało gubernialne ziemstwo moskiewskie, którego prezes p. Szypow za swe dążności już został przezwany „rosyjskim Mirabeau“. Petycya tego ziemstwa domaga się od rządu rzeczy dziwnie połączonych ze sobą, bo oto najpierw zniesienia chłosty, rozdawanej chłopom przez urzędników „sposobem administracyjnym“; następnie — wezwania delegatów od ziemstw do rządowych komitetów, pracujących nad projektem traktatów handlowych z obcemi państwami, a zatem udziału wybrańców ludności w pracach, które dotąd wyłącznie należą do rządu; dalej — oddania w wyłączny zarząd ziemstw wszystkich spraw dotyczących zaprowiantowania miast i wiosek, a to dlatego, że podczas ostatnich głodów okazała się działalność urzędników bardzo wadliwą; i wreszcie — przyznania ziemstwom nieograniczonego prawa zakładania w wioskach bibliotek i czytelni, w których oczywiście znajdowałyby się tylko te książki i pisma, które przeszły przez właściwą rządową cenzurę. Popierając to ostatnie życzenie, ziemstwo zaznacza, że urzędnicy wprost zakazują rozpowszechniania wszelkich zgoła książek i pisemek, co jeżeli się zgadza z wolą rządu, to czyni zbytecznem utrzymywanie szkół wiejskich.

Ta petycya wyszła nie z jednego ziemstwa, ale ze zjazdu ziemstw powiatowych całej moskiewskiej gubernii — najbogatszej i najludniejszej w państwie, a hardej i niejako uprzywilejowanej z powodu swej historycznej przeszłości. Dlatego właśnie ten występ sprawił w Rosyi wielkie wrażenie i zachęcił inne ziemstwa do takich samych zabiegów. Załatwienie tej kwestyi, która wywołała popłoch wśród biurokracyi, odłożono do zupełnego wyzdrowienia cesarza Mikołaja i powrotu jego z Liwadyi do Petersburga.

### Formułka Baernreithera. — Straty klubu młodoczeskiego.

Piszą nam z Wiednia 7 stycznia:

Droga krzyżowa handlowej ugody austro-węgierskiej jest brukowana „formułkami“. Po formułce Banffy'ego zjawiła się formułka Szella — od kilku dni mamy także formułkę dra Baernreithera. Były minister handlu w gabinecie hr. Thuna proponuje, aby stronnictwa parlamentarne w nowej Izbie porozumiały się w tym celu, aby odłożyć uchwalenie przeprowadzonej za pomocą § 14-go ugody z Węgrami, a natomiast wezwać rząd, aby rozpoczął niezwłoczne układy z rządem węgierskim celem zmiany wprowadzonej już) ugody na korzyść Austryi i równoczesnego porozumienia się co do podstaw przyszłych traktatów handlowych z obcemi państwami.

Z komentarzy tego projektu we wczorajszej *N. F. Presse* i w dzisiejszej *Montagspresse*, organie grupy liberalnych posłów kuryi wielkich właścicieli, trzeba wnosić, że p. Baernreither przemówił w imieniu całej lewicy. Nie wierząc, aby cała lewica zechciała głosować za przyjęciem do wiadomości przeprowadzonej na podstawie § 14-go ugody z Węgrami, p. Baernreither pragnie zabezpieczyć solidarność lewicy odroczeniem głosowania w tej kwestyi. Ta pierwsza część jego formułki okaże się może praktyczną, bo sztucznie wywołane roznamiętnienie w kwestyi ugody austryacko-węgierskiej dosięgło w Austryi takiego stopnia, że wogóle trzeba wątpić, aby znalazła się jakakolwiek większość parlamentarna, gotowa zatwierdzić przeprowadzoną na podstawie § 14-go ugodę. Może więc najlepiej będzie odroczyć w tym względzie wszelką uchwałę — ad calendas graecas.

Natomiast co do wezwania rządu do układów z Węgrami, to łatwo z góry przewidzieć, że rząd węgierski, który ugodę handlową uważa jako definitywną, a podwyższenie kwoty węgierskiej jako wystarczającą kompensatę, przyznaną Austryi, nie zgodzi się na układy, o ileby one zmierzały do zmiany ugody. Z dzienników węgierskich dotąd o formułce Baernreithera odezwał się tylko *Pester Journal*, podnosząc, że ugoda, zatwierdzona uchwałami sejmu węgierskiego, może być tylko przyjętą albo odrzuconą; odrzucenie ugody przez Radę państwa lub wezwanie rządu austryackiego, aby rozpoczął nowe układy, oznaczałoby zerwanie unii handlowej i celnej; pomiędzy formułkami Szella a Baernreithera nie ma żadnego podobieństwa; formułka Baernreithera dąży do tego, aby koszta austryackich walk stronniczych i austryackiej ślepoty zwalić na barki Węgier.

Brzmi to zbyt dosadnie, ale istotnie na seryo nie można się spodziewać, aby rząd węgierski przystał na zmiany wprowadzonej już ugody i aby sejm węgierski na to się zgodził. Że w Austryi rozpoczęła się dyskusya o tej kwestyi, jest o tyle symptomatem pomyślnym, ponieważ to świadczy, iż przewidują normalną, nie rozbitą na samym wstępie obstrukcyą sesyę Rady państwa. Trzeba jednak ugodę austryacko-węgierską, jako najważniejszą sprawę monarchii, zupełnie wykluczyć z rywalizacyi stronnictw. Kołu polskiemu w tym względzie przypadnie to samo zaszczytne zadanie, które spełniło w r. 1877 przy pierwszem odnowieniu ugody handlowej z Węgrami.

Dziś odbywają się w Dolnej Austryi dwa wybory ściślejsze, które mogą pozbawić stronnictwo chrześcijańsko-socyalne jeszcze 2 mandatów w 2-gim okręgu wiedeńskim i w okręgu Krems. W pierwszym liberalni popierają socyalistę Adlera, w drugim socyaliści niemiecko-radykalnego kandydata Doetza. Jużto co do dziwacznych aliansów, wybory teraźniejsze przewyższyły najfantastyczniejsze kombinacye.

Zapewne, aby odwrócić uwagę od własnej porażki, *Narodni listy* rozwodzą się nad klęską dra Luegera. Tymczasem przypatrzywszy się nieco bliżej rezultatom wyborów w 5 kuryi, przekonamy się, że wypadły dosyć niepomyślnie dla klubu młodoczeskiego. W r. 1897 w tej kuryi w Czechach wybrano 9 młodoczechów i 2 socyalistów czeskich. Te dwa mandaty przeszły nie w ręce kandydatów młodoczeskich, lecz tzw. „narodowych robotników czeskich“, którzy ubiegali się o mandaty o własnych siłach, po za klubem młodoczeskim. Wprost klęski doznali dwaj kandydaci młodoczescy, Doleżal w Jiczynie i Dostal w Pisku, w których miejsce zostali wybrani robotnicy narodowi. A zatem w Czechach zamiast 9 posłów młodoczeskich, wybrano tylko 7-miu.

Na Morawie młodoczesi zdobyli w r. 1897 okręgi igławski (Sileny), znajmski (Lebloch) i międzyrzecki (Starostnik). W okręgu węgierskiego Hradiszcza został wtedy wybrany ks. Stojan, który nie wstąpił do klubu młodoczeskiego. Teraz kandydaci klubu młodoczeskiego przepadli w okręgu międzyrzeckim, gdzie zamiast Starostnika został wybrany robotnik narodowy Reichstaedter, i w okręgu znajmskim, gdzie zamiast Leblocha został wybrany kandydat niemiecki Pemsel. W Hradiszczu przeciwko kandydatowi młodoczeskiemu został wybrany ponownie ks. Stojan. W okręgu ołomunieckim w miejsce dawnego posła socyalisty Bernera wybrany robotnik narodowy Sehnal.

A zatem kandydaci klubu młodoczeskiego przepadli w 2 okręgach Czech i 2 Morawii, z których jeden zdobyli Niemcy. Zdobyli w Czechach 4 mandaty, na Morawii 2 mandaty czescy robotnicy narodowi, o których nie wiadomo, czy wstąpią do klubu czeskiego, a którzy w każdym razie dotąd stali w ostrej opozycyi przeciwko temu klubowi. Że właśnie tak dzielni obstrukcyoniści, jak Dostal, Doleżal i Lebloch, zostali pokonani przez jeszcze radykalniejszych kandydatów, stwierdza to stare doświadczenie o pochyłości, po której się staczają stronnictwa radykalne!

## Ze statystyki Galicyi.

II.

Wedle spisu ludności z roku 1890, było w całej Galicyi, t. j. we wszystkich powiatach politycznych, tudzież w miastach Lwowie i Krakowie 1,034.577 domów, — z tego miało miasto Lwów domów 3.322, zaś Kraków 1.625. Przeciętnie więc wypada jeden dom w Galicyi na niespełna 7 mieszkańców. Ponieważ jednak, jak wiadomo, w miastach mieszka po kilkanaście a nawet i po kilkadziesiąt osób w jednym domu, zaś ludność miast wielkich (powyżej 10.000 mieszkańców) stanowi 8·2%, ludność miast mniejszych od 5 do 10.000 mieszkańców 3·6%, a ludność miast małych od 2 do 5.000 mieszkańców 16·3% całego zaludnienia, przeto okazuje się stąd, że ogromna większość domów w Galicyi są to malutkie chaty, zamieszkałe zaledwie przez kilka osób, dwie, trzy lub cztery. Gmin było w całym kraju przed dziesięciu laty 6.240, a obszarów dworskich 5.384, z tego jednak było 422 obszarów dworskich, wcale niezamieszkałych. — Najludniejszym powiatem był powiat złoczowski, liczący 148.808 mieszkańców, najmniej ludnym powiat peczeniżyński, mający 34.385 dusz, drugim z końca był powiat pilzneński z 47.685 mieszkańców, ta mała liczba ludności w powiecie pilzneńskim tłómaczy się jednak tem, iż jest on co do obszaru bardzo małym. Przeważna część galicyjskich powiatów politycznych ma ludności od 70 do 100 tysięcy dusz.

Pod względem wykształcenia elementarnego ludności zajmuje statystyka Galicyi pomiędzy wszystkiemi prowincyami austryackiemi jedno z najpodrzędniejszych miejsc, gdyż na 100 osób powyżej 6 lat wieku nie umie u nas ani czytać ani pisać znacznie więcej niż 60%, a mianowicie 64·8% mężczyzn i 71% kobiet. Gorsze pod tym względem stosunki panują tylko na Bukowinie i w Dalmacyi, gdyż na Bukowinie 75$^{1}/_{2}$% mężczyzn, a 83% kobiet, w Dalmacyi zaś 75$^{3}/_{4}$% mężczyzn a 89% kobiet należy do analfabetów. Najkorzystniej w całem państwie przedstawia się odnośna statystyka Czech, gdzie tylko 4·6% mężczyzn i 6·9% kobiet nie umie ani czytać ani pisać. Jest jednak uzasadniona nadzieja, że teraźniejszy spis ludności wykaże u nas pod tym względem znaczne poprawienie się stosunków, gdyż właśnie w ostatniem dziesięcioleciu zrobiono u nas na polu szkolnictwa bardzo wiele.

Statystyka ruchu ludności w Galicyi i w innych prowincyach austryackich, zawarta w podręczniku, wydanym przez krajowe biuro statystyczne, opiera się na datach urzędowych, zebranych aż po rok 1897. Otóż wedle tych dat, urodziło się w roku 1897 w Galicyi 312.829 osób, umarło zaś 198.666, przeto przewyżka żywo urodzonych nad zmarłymi wynosiła 114.163 osób. Małżeństw zawarto w całym naszym kraju w owym roku 59.283. Cyfra osób urodzonych w Galicyi jest nietylko bezwzględnie, ale także i względnie — z wyjątkiem jednej tylko Bukowiny, najwyższą w stosunku do wszystkich innych prowincyi austryackich, co oznacza, że ludność w naszym kraju najsilniej się rozmnaża. Przyrost ten bowiem w Galicyi oznacza $4^{388}/_{1000}$%, a cokolwiek wyższym jest on tylko na Bukowinie, gdzie wynosi $4^{422}/_{1000}$%. Natomiast we wszystkich innych piętnastu prowincyach austryackich, jest procent przyrostu ludności znacznie niższy, najniższy zaś w Tyrolu i Vorarlbergu, gdzie wynosi tylko $2^{85}/_{100}$%.

Za to jednak są właśnie te dwie prowincye w tem szczęśliwem położeniu, iż zapewne z powodu zdrowego klimatu górskiego, umiera tam stosunkowo najmniej ludzi. Procent bo-

---

2)

## KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

**BLANKĘ HALICKĄ.**

(Ciąg dalszy).

Pani Malińska znów z cichem westchnieniem utkwiła oczy w sufit, a Korsakówna tymczasem, nie czekając nawet zaproszenia, usiadła na pierwszem z brzegu krześle; Hania zajęła miejsce obok niej; zadumana zwykle twarz jej jaśniała w tej chwili prawdziwą radością.

— Jakże ci też wdzięczną jestem, moja droga Ludko, że po odebraniu mojej kartki, zjawiłaś się tu zaraz. Czas taki szkaradny, że nie spodziewałam się już ciebie dzisiaj.

— Nie jestem z cukru, więc nie bałam się roztopić, a ciebie, moja mała blizko rok już nie widziałam. No, pokaż mi się — mówiła, obracając ją ku oknu — chcę widzieć, jak wyglądasz. Coś przybladłaś, wyszczuplałaś... cóż to, mamy jakie zmartwienie? No, wyspowiadaj mi się zaraz — trzepała prędko Ludka, patrząc badawczo na nią bystrym, rozumnym wzrokiem.

Hania na te słowa zarumieniła się nagle i szybkim ruchem odwróciła się od światła.

— Doprawdy, chciałabym mieć coś do wyznania, choćby dla sprawienia ci przyjemności, bo widzę, jak ciekawą jesteś — zbyła ją żartobliwie — lecz niestety, mimo najlepszych chęci, nie mogę nic wynaleźć. Cały ten rok przesiedziałam na wsi, zamknięta jak żółw w skorupie, nie widując nikogo, cóż więc mogłabym ci wyznać?

— Czasem nie potrzeba ludzi, nie potrzeba świata; w samotności można więcej przeżyć, niż wśród tłumu — mówiła Ludka, patrząc przenikliwie w twarz przyjaciółki.

Rozejrzała się dokoła. Były same w kącie obszernego salonu; pan Piotr, siedząc pod piecem, czytał dalej swoją gazetę, a pani Julia z pomocą kochanego synka doglądała rozwieszania obrazów w sąsiednim pokoju.

Korsakówna nachyliła się ku Hani:

— I cóż? Jakże ci ten rok zeszedł? Myślałam często bardzo o tobie i nieraz żal mi cię było serdecznie. Co to musi być za strasznie smutne życie dla ciebie, takiej rozumnej, wyższej umysłem, a przytem młodej i pełnej życia, to wegetowanie w zapadłej pustce, między dwojgiem starych ludzi, niezdolnych cię zrozumieć i tym.... (tu spojrzała raz jeszcze po pokoju, czy ktoś przypadkiem nie słyszy ich rozmowy) tym durniem kuzynkiem! Ale może cię to obrazi? — spytała wesoło — to przecież twój wielbiciel i wytrwały konkurent!

Hania odpowiedziała jej szczerym śmiechem.

— O, bądź spokojna! Nie potrzebujesz hamować swoich zwykłych dosadnych wyrażeń! Wiesz przecież dawno, co o nim myślę. Nie wiem doprawdy, czy od roku mówiłam z nim więcej, niż kilkanaście słów i to o mrozie, gdy był mróz, o deszczu — gdy zbyt długo trwała słota, lub o upałach, gdy zanadto już nam dokuczyły. Wyobrażam sobie, że tak jak ja jego, tak ten biedny chłopiec musi uważać i mnie za niesłychanie nudną i to ze strony jego dowód wielkiej synowskiej uległości, że na życzenie rodziców stara się od tak dawna i tak niezmordowanie o moją rękę. Dla niego wiele więcej uroku mają wiejskie Kasie i Marysie, a tu mama, jak srogi Cerber, strzeże kochanego synalka i dozwala wzdychać tylko w jednym kierunku, to jest w kierunku mego posagu!

— Haniu, Haniu! Jaka z ciebie pesymistka! Mówisz jakbyś miała lat pięćdziesiąt, nie zaś dwadzieścia!

Hania uśmiechnęła się smutnie.

— Mam wprawdzie dopiero niedawno skończonych dwadzieścia, ale zdaje mi się, żem już jak świat stara. Ja nigdy właściwie dzieckiem nie byłam; wychowano mnie tak inaczej, niż inne młode dziewczęta. Mój biedny, drogi ojciec miał słuszność, postępując ze mną w ten sposób; mówił mi zawsze, że chce, abym odrazu poznała świat takim, jakim jest rzeczywiście i przez to uniknęła koniecznych rozczarowań. I prawda, nie doznałam ich, ale też nie miałam nigdy złudzeń. Jeżeli naiwność i nieświadomość życia stanowią urok i ozdobę młodej dziewczyny, ja tego wdzięku w zupełności pozbawioną jestem. Znam świat i ludzi, jak stara kobieta.... wszystkie panny w moim wieku wydają mi się jak dzieci....

Milczała chwilę, zamyślona, wlepiając w przestrzeń swoje ciemne, głębokie oczy.

Ludka patrzyła na nią z serdecznem uczuciem, które było widoczne w ruchliwej wyrazistej twarzy.

Hania, jakby zbudzona ze snu, zwróciła się nagle ku niej.

— Dosyć już, dosyć. Nie mówmy już o mnie; nic w tem nie ma zajmującego, ani wesołego. Mów mi o sobie, Ludko, o swojej siostrze i jej kochanych malcach i.... i wszystkich znajomych. Opowiadaj mi....

— O sobie? O sobie nie wiele mogłabym powiedzieć. Co było przed rokiem, to samo jest i teraz i będzie za lat dziesięć. Zwykłe życie starego panniska....

— Ależ Ludko! Masz dopiero lat dwadzieścia sześć! Nie tobie mówić o staropanieństwie.

— Wszystko jedno! Jeżeli nie jestem jeszcze starą panną, to w każdym razie będę nią za lat parę. Wolę się nią ogłosić już zawczasu, bo to mi daje więcej swobody. O moją siostrę pytasz? U nich wszystko dobrze Zosia zawsze szczęśliwa, zadowolona, zajęta swymi dzieciakami. Nie masz pojęcia, jakie to przemiłe bębny! Przepadam za nimi; coraz milsze i ładniejsze.

— A.... inni znajomi? Czyż nic tu nie zaszło nowego od przeszłej zimy? — pytała dalej Hania — a Ludka doznawała wrażenia, że Hania chciałaby o coś zapytać, a brak jej odwagi, i tak zdaleka, krążąc wkoło wszystkich innych przedmiotów, pragnie dojść do celu i dowiedzieć się tego, co ją głównie zajmowało.

— No, drobnych nowinek znalazłoby się wiele.

I tu Ludka zaczęła wyliczać, kto się o kogo stara, kto się kocha, kto się żeni, kto z dalszych stron przybył na tę zimę do Krakowa.

— Nie wiedziałam, żeś taka ciekawa, moja Haniu. Znów nową wadę odkryłam w tobie; dawniej, nie zajmowały cię tak te wszystkie bajeczki.

Po twarzy Hani przelatywały gorące rumieńce, ustępując wnet bladości.

— A... twój kuzyn, pan Władysław Raszyński, czy... to już zupełnie pewne, że żeni się z Laurą Weldenówną? — spytała przyciszonym, nieśmiałym głosem.

— Pewne!? Czyż może coś być pewne z temi babami? Wchodzić w taki dom, zdobyć sobie taką teściową, to trzeba chyba mieć bzika! Powiedziałam to raz Władkowi, tak po swojemu, bez obwijania w bawełnę Obraził się strasznie. Szkoda chłopca dla tej Laury, tej gęsi, tej wyfryzowanej lalki! Zakochał się jak waryat, i teraz ślepy i głuchy na wszystkie przestrogi. Pewna jestem, że te baby trzymają go w odwodzie na wypadek, gdyby się lepsza partya nie trafiła, bo inaczej, czemużby od tak dawna już trwał ten dziwaczny, niejasny stosunek? Znają się blizko od dwóch lat, wszędzie widuje się ich razem, on całymi dniami przesiaduje u nich, jakby narzeczony, a niby to nic... cicho sza, o zaręczynach ani słychać! Gdy kto spyta o to Weldenową, powiada, że nie wie nic o żadnych planach małżeńskich córki z panem Raszyńskim, i udaje przy tem największe zdziwienie, że się o to pytają! Jeszcze go pięknie wykieruje ta stara wiedźma! Każą mu czekać, Bóg wie na co! Ale teraz, zdaje mi się, że się to już rozstrzygnie; tak czy owak, bo właśnie w tych dniach wezwała Władka do siebie jego ciotka, ta stara, bogata panna Raszyńska, która przyrzekła mu swój majątek zapisać. Jeżeli obietnicy dotrzyma, usłyszymy zapewne wkrótce o zaręczynach jego z piękną Laurą. Choć znów ta ciotka, taka podobno dewotka, taka przesadnie skromna, że, jak słyszałam, wszystkim posągom bogiń greckich w swoim ogrodzie własnoręcznie poszyła długie, płócienne koszule... Wątpię więc, czy nadałaby się jej taka siostrzenica, jak Weldenówna z tą mamą rozwódką i tym mitycznym papą, gdzieś w antypodach. A gdyby ten spadek Władka ominął, pewna jestem, że z nim zerwą. Taka Laura, popsuta, rozgrymaszona, wychowana w zbytkach, nie poprzestałaby na tem, co on mieć może, i na jego chudej pensyi porucznika. A one same też, podobno już resztkami gonią. Bardzo lubię Władka i dlatego wcale innej życzyłabym mu żony. Z tą, mam przekonanie, że byłby najnieszczęśliwszy. On kocha ją naprawdę, a ona nic i nikogo, prócz własnej swej osoby. Nie ma w niej ani rozumu, ani serca, nic prócz samolubstwa i górującej nad wszystkiem, niesłychanej próżności!

— I takie kobiety najczęściej bywają ubóstwiane, a prawdziwe, głębokie uczucie często nie zjedna sobie nawet jednego przychylnego spojrzenia — odezwała się naraz Hania z wielką goryczą w głosie.

Oczy Ludki zatrzymały się na niej, pytające, przenikliwe, aż zmieszana odwróciła głowę i zaczęła nagle pilnie bardzo oglądać, czy stojący obok stolik nie uszkodził się w drodze.

Urządzanie mieszkania było już prawie skończone, wkrótce więc nadeszli oboje Malińscy z synem i przyłączyli się do rozmowy panien.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiem śmiertelności w Tyrolu wynosił $2^{4}/_{10}$%, a w Voralbergu tylko $2^{1}/_{10}$%, w Galicyi zaś śmiertelność jest najwyższa w całem państwie, gdyż wynosiła $2^{79}/_{100}$%. W ostatniem trzydziestoleciu był jeden rok fatalny, w którym na ogół wziąwszy, liczba osób zmarłych w Galicyi w ciągu tego jednego roku była większą od liczby urodzin. Był to rok 1873, w którym urodziło się w Galicyi 245.027 osób, umarło zaś aż 309.019, a więc o 63.992 więcej. Powodem tego była grasująca w owym roku cholera w Galicyi.

Przechodząc powiatami cyfry urodzin i skonów w r. 1897, widzimy, że największa śmiertelność była w owym roku w powiecie gródeckim, bo $4^{9}/_{100}$%, najmniejsza zaś w powiecie pilzneńskim, bo tylko $1^{95}/_{100}$%. Miasto Lwów zajmowało pod względem śmiertelności 31 z kolei miejsce w rzędzie 78 powiatów, a procent śmiertelności wynosił we Lwowie w roku 1897 $3^{12}/_{100}$%, w Krakowie był on nieco wyższym, gdyż wynosił $3^{31}/_{100}$%. — Co się tyczy przyrostu ludności skutkiem urodzin, to pierwsze miejsce pod tym względem zajmował powiat stryjski, gdzie procent przybytku ludności wynosił $5^{73}/_{100}$%, na ostatniem zaś miejscu znajdował się powiat nowotarski z $3^{8}/_{10}$%. Lwów był pod tym względem także blisko szarego końca, bo na 63 miejscu z procentem przybytku $4^{33}/_{100}$%, jeszcze gorzej jednak spisał się Kraków, gdyż tam przybytek nowourodzonych obywateli i obywatelek wynosił tylko $4^{6}/_{100}$%. — Małżeństw zawarto w roku 1897 stosunkowo najwięcej w powiecie lwowskim, najmniej zaś w powiecie bocheńskim.

## Rzetelność domów handlowych i komisowych.

P. Jan Kowerski opowiada w *Słowie* warszawskiem, w obrazku p. t. „Centryfuga", jaką to sumiennością odznaczają się nasze domy handlowe i handlowo-komisowe i jak rzetelność ich postępowania musi zachęcać obywatelstwo ziemskie do nabywania maszyn i wszelakich narzędzi potrzebnych w rolnictwie. Posłuchajmy, co pisze p. Kowerski, bo to bardzo pouczające:

Nie będziecie mi państwo chcieli wierzyć, a przecie szczerą prawdę mówię: oto moja żona nie chciała kupić w mieście — ani sukni, ani kapelusza, ani żadnej rzeczy, które po polsku nazywają się „modnemi konfekcyami", a zamiast tego wszystkiego, do czego osoba z prowincyi powinna wzdychać, prosiła mnie o kupienie centryfugi do mleka.

Właściwie mówiąc, nie bardzo mi się ten projekt podobał. Gnębiło mnie przeczucie, że stanie się w domu sądny dzień — kiedy nowa maszyna sprowadzi nowy rodzaj domowych zajęć i nowe dla służby wynikną obowiązki: pouciekają dziewki na cztery strony świata, a szafarka truć będzie nas i siebie bez miłosierdzia. Przeczuwałem to, nie mogłem jednak Mani odmówić, bo rzeczywiście centryfuga była nam potrzebną.

Kupić — to kupić. Poszedłem.

Pan sprzedający pokazał maszynę, wytłómaczył jej działanie i jak się z nią potrzeba obchodzić, a że centryfugi bywają większe, średnie i małe — radził mi wziąć średnią. Postanowiliśmy też, że trzeba wziąć w dodatku: kubeł do mleka, sitko i litrową miarę.

Kupno wyniosło sto pięćdziesiąt kilka rubli, sto na zaliczenie kolejowe, reszta gotówką.

— Kubełek, sitko i litr może pan zechce zabrać z sobą do wagonu? Do paki z maszyną wejśćby nie mogły, a osobno wysłane, mogłyby uledz uszkodzeniu.

— I owszem! proszę mi odesłać do mieszkania (podałem adres). wyjeżdżam dziś pociągiem o 11 w nocy.

Żegnamy się; interes skończony.

Wieczorem gotujemy się do wyjazdu. Pakowanie rzeczy bardzo opornie idzie, bo sprawuneczki nie chcą się mieścić do walizek. Mania stanowczo nie pozwala mi przyłożyć ręki do tej roboty, tylko od czasu do czasu deleguje mnie do przygniatania wypchanej walizy, a ponieważ żadne duszenie nic nie pomaga, wyrzuca to, co spakowała, w inny sposób układa — i do tego samego dochodzi rezultatu. Mania jest zmęczona, ale spokojna; ja jestem mniej zmęczony, ale trochę zły. Zapada postanowienie część rzeczy i sprawunków zebrać w pled i związać paskami.

Ostatecznie walizki się zamykają, paski dociągają się na bombiastem zawinięciu, w sam czas — bo już po dziesiątej.

Wtem Mania jęknęła boleśnie i wskazuje na kupę zapomnianych na oknie paczek.

— Czy będziemy wszystko rozpakowywali?— zapytuję, usiłując nadać głosowi uprzejme brzmienie.

— Nie wiem.... Jak radzisz?...

Spojrzała na mnie i wybuchnęła śmiechem.

— Jest z czego śmiać się! — zawołałem.

— Ale bo.... żebyś wiedział — jaką ty masz zrozpaczoną minę! — i jeszcze się śmieje.

— Rób jak chcesz — powiadam — nie mieszam się, bo to nie moje rzeczy.

— O, bardzo przepraszam! właśnie że twoje! Proch, śrót, mydło.... i coś tam....

— Nie, bo ja wszystko moje zapakowałem

— A ja wyjęłam.

Stanąłem w oknie, obróciłem się tyłem do pokoju i zapaliłem papierosa. Mania tymczasem zaczęła pchać różne paczki do kieszeni mego paltota. Postanowiłem powyrzucać to wszystko, boć przecie — do czegoż byłbym podobny z kieszeniami wyładowanemi jak torby!

W tem służąca przynosi wielki blaszany kubeł. Aha! to ten do mleka, ale gdzież sitko, litr? Nie ma; jakiś człowiek tylko kubeł przyniósł.... Wpadam w pasyę. Na ostatnią chwilę przysłać kubeł zupełnie nie owinięty, nie opakowany; jakże będziemy z nim siadali do wagonu?

Służąca podaje mi kartkę. Czytam: adres mój i trzy słowa „posłaniec do zapłacenia". Za to, żem nabył rzeczy wartości półtora sta rubli — mam płacić posłańca. Przecie kalosze ze sklepu odsyłają bezpłatnie!

Mania zaś korzysta z nieprzewidzianego wypadku: wypróżnia kieszenie mego paltota, wyjęte z nich paczki kładzie do kubła, a całość okręca jakiemś płótnem, które na ściereczki kupiła. Płacę posłańca, który był „do zapłacenia". — piszę kartkę z prośbą do jednego ze znajomych, żeby się upominał o sitko i litr — i wyjeżdżamy.

W kilka dni po powrocie do domu odbieram od tego znajomego list, z którego wypisuję to, co do sprawy należy:

„...Pana sprzedającego nie zastałem w domu, tak mnie przynajmniej objaśniła dama, której zawdzięczam otworzenie drzwi.

— Potrzebowałbym widzieć pana...

— Proszę powiedzieć, o co chodzi.

— Chciałbym się rozmówić z samym panem...

— Może pan mnie powiedzieć, — bo to wszystko jedno.

Po takiem zapewnieniu uważałem za słuszne zapytać o losy sitka i litra, a również wyrazić zdziwienie, że był „do zapłacenia" posłaniec, który przyniósł nieopakowany kubełek. Wyraz mego zdziwienia pozostał bez odpowiedzi, co się zaś tyczy sitka i litra — pani, po przerzuceniu różnych kartek, znajdujących się na biurku, uspokoiła mnie, że zapewne te dodatki wysłane zostały razem z centryfugą, która już oddana jest na kolej i znajduje się w drodze do miejsca przeznaczenia..."

Po upływie niedługiego czasu Dom komisowy (przypuśćmy w Iksowie) zawiadomił mię, że mogę odebrać centryfugę.

Z jednej strony — radość niezmierna mojej żony, z drugiej — niewesołe widoki dla mnie. Dobrze, że centryfuga przyszła, ale trzeba ją na wieś do domu sprowadzić, to jest trzeba pojechać po nią samemu, bo pan sprzedający uprzedzał, że kłaść na wóz, wieźć i rozpakowywać potrzeba ostrożnie, a nasza służba jest często nieuważna, a jeszcze częściej niezgrabna.

Listopad, deszcz leje, droga fatalna. Nie było jednak rady: na wyschnięcie drogi czekać trudno, barometr stoi na potopie, po listopadzie zwykle następuje grudzień, na którego pogodne uśmiechy nie warto liczyć, kazałem „wyładować" wóz w drabinach, owinąłem się burką i — jazda wczesnym rankiem.

W mieście służba domu komisowego ułożyła pakę z centryfugą na mojej furze; konie wypoczęły; przed wieczorem puściłem się z powrotem do domu — pięć mil z małą nawiązką. Deszcz nie ustał, alem się już do niego przyzwyczaił podczas przedpołudniowej drogi. Z obawy, żeby nie utrząść centryfugi, postanowiłem jechać ostrożnie, i dlatego też, zamiast szosą, pojechałem boczną drogą. Poświęciłem siebie, furmana i konie dla miłości centryfugi. Niech ja mam, myślałem, sumienie spokojne!

Dowlekłem się do domu dobrze po północy. Furę z paką kazałem zamknąć do stodoły. Nazajutrz rano nastąpiła uroczystość instalacyjna. Przedewszystkiem kazałem furmanowi zawołać stelmacha, kowala i chłopaka do zdjęcia paki z wozu. Furman ofiarował się sam, a co najwięcej z chłopakiem czepić się do paki, dowodził bowiem, że jest lekka jak piórko. Został wyłajany i musiał zrobić to, co kazałem. Nareszcie zebrał się komplet: kowal z obcęgami i młotkiem, stelmach z siekierą i dłutem, chłopak z widłami, których zapomniał zostawić w stajni i furman — z trochę nadąsaną miną.

Dwóch weszło na furę, a ja, dla porządku, zacząłem wołać: ostrożnie! Unieśli pakę, oparli na drabinie, drudzy dwaj przytrzymywali, ja znowu przestrzegam: ostrożnie! Tamci dwaj zeszli z fury i wspólnemi siłami, we czterech, postawili pakę na klepisku. Nie wołałem już, bom widział, że tak delikatnie postępują jak ze szkłem.

— Okrutnie letka — zauważył chłopak.

— Głupiś! — upomniał go furman — przecie ja to już sam gadałem.

— Letkość w maszynie mądrość znaczy — objaśnił kowal.

— Ono to, na ten przykład, w wozach i saniach też letkość jest dobra — dorzucił stelmach. Poczem obaj z kowalem zabrali się do otwierania paki: podważali wierzchnie deseczki i wyciągali gwoździe.

Po chwili wieko ustąpiło: paka była otwarta... Kowal i stelmach odskoczyli jak przerażeni... Zajrzałem do wnętrza: nie było tam nic strasznego, paka bowiem okazała się pustą..

Przetarłem oczy i zajrzałem po raz drugi: puściuteńka!

Chłopak pomiarkował, że się coś niedobrego święci i czmychnął do stajni; za nim powoli odszedł furman; stelmach z kowalem usunęli się na bok i spoglądali na mnie w milczeniu. A ja? No, cóż ja! Oczywiście — każdy na mojem miejscu myślałby, że go dyabli wezmą ze złości... Właśnie też i ja to samo myślałem. Wtem dojrzałem z daleka żonę: okryta moim płaszczem gumowym, brnęła po błocie na spotkanie centryfugi. Wybawiła mnie z kłopotu; mogłem zejść ludziom z oczu; pospieszyłem do niej.

— Jakże tam, wszystko dobrze? — spytała.

— Doskonale!

— A sitko i litr przyszły?

— Nie, niema sitka, niema litra, ale też i centryfugi niema.

Pociągnąłem ją za sobą do domu. Z początku nic do siebie nie mówiliśmy; żona poszła do dzieci, ja zaś chodziłem po kancelaryi i... w gruncie rzeczy nic nie robiłem. Następnie spotkaliśmy się z żoną w pokoju jadalnym i oboje naraz zaczęliśmy mówić. Gadaliśmy długo, niceśmy nie wymyślili, nic ciekawego nie powiedzieli, aleśmy się uspokoili. Doszliśmy do przekonania, że nie wiemy, gdzie się podziała centryfuga i nie wiemy, czy się może odnaleźć. W każdym razie należało jej poszukiwać.

Powlokłem się po bezdroży do Iksowa. Dom komisowy załamał ręce. Pierwszy to raz zdarzył mu się taki wypadek: kradzieży na kolei, boć oczywista rzecz, że centryfugę na kolei, niewiadomo tylko gdzie i kiedy, skradziono. Opowiadałem, że paka była nietknięta, ale mi Dom komisowy pokazał fracht, w którym wyraźnie stało wypisane, iż pakę przyjęto na stacyi z wagą jedenastu pudów, więc...

— A czy panowie sprawdzili wagę przy odbiorze? — spytałem.

- Nie, nie ważyliśmy.

— Więc trudno będzie dowodzić winy kolei owego zarządu. Powiedzą nam, że oddali to, co im powierzono.

Panowie komisowi obiecali poczynić jakieś starania, ja zaś wróciłem do domu. Należało jednak coś działać, bo żal było straconych pieniędzy i wstyd, że nas oszukano jak dzieci.

Pojechałem do źródła. Pan sprzedający wyraził wielkie zdziwienie i przyrzekł sprawdzenie zarządzić. Dochodzenie nie trwało zbyt długo. Kiedy przyszedłem znowu zapytał mnie:

— Wszak pan wziął centryfugę średniej wielkości?

Potwierdziłem, że istotnie tak było.

— Taką, jak ta, oto, która tu stoi?

— Taką samą.

— Otóż jest właśnie ta sama, którą pan kupił.

— ? — ? — ?

Nie zrozumiałem, nie mogłem zrozumieć, a przecież rzecz była tak jasna, tak prosta, tak naturalna.

Ktoś, kto wydawał centryfugi ze składu, wydał pustą pakę; ktoś, kto woził na kolej, odwiózł pustą pakę; ktoś, kto na kolei odbierał, wystawił na frachcie 11 pudów dlatego, że tyle zwykle ważą takie centryfugi. Oczywiście wobec tych przyczyn, skutek musiał być taki, jaki był, to jest, żem otrzymał pustą pakę.

Czułem się niezmiernie szczęśliwy, że zguba się znalazła. Pan sprzedający obiecał natychmiast ją wysłać. Wzruszenie nie pozwoliło nam odrazu zebrać myśli, stąd też ja zapomniałem prosić pana sprzedającego o zwrot kosztów sprowadzenia pustej paki; pan sprzedający zaś zapomnał sam mi te koszta zwrócić; prosił mnie tylko o odesłanie owej paki, ja zaś nawzajem tylko dołączenia sitka się dopominałem.

Powrót mój do domu był iście tryumfalny: jest centryfuga! Jakoż niebawem znowu odbyły się ceremonie sprowadzania i rozpakowywania, tym razem uwieńczone pomyślnym skutkiem: jest centryfuga! Poprzednio przywiezioną figlarną pakę odesłałem panu sprzedającemu. I byłby nastąpił koniec zupełnie pomyślny całego interesu, gdyby nie sitko... Sitka nie otrzymałem jeszcze! Napisałem więc... i znowu napisałem... aż wreszcie w kilka miesięcy później sitko nadeszło...

A będzie ono mogło nam i dzieciom naszym, i dalszym pokoleniom służyć wieki całe, nie odpowiada bowiem rozmiarom naszej centryfugi i wisi sobie spokojnie na kołku.

Z tego, co powiedziałem, wynika, iż nieprawdą jest dowodzenie: jakoby życie na wsi pozbawione było rozrywek; mam jeszcze sporo dowodów dla poparcia wprost przeciwnego zdania; można chyba tylko tego żałować, że rozrywki te bywają najczęściej nieprzewidziane i nie służy nam w nich prawo wyboru.

## Ruch wyborczy.

Celem porozumienia się co do wyboru posła z kuryi wielkich posiadłości okręgu wyborczego Lwów-Gród k[illegible] zaszczyt z upoważnienia Komitetu centralnego zaprosić pp. Wyborców tego okręgu na dzień 14-go b. m. o godzinie 11 z rana do sali Rady powiatowej lwowskiej, ulica Pańska 1.

*[illegible]brahamowicz.*

## Mały fejleton.

### Ślub w przyszłości.

(Z francuskiego.)

Do biura kantoru małżeństw wchodzi młodzieniec i zwraca się do właściciela:

— Panie! Każda minuta jest dla mnie droga. Przed domem czeka wynajęty powóz. Nie mam czasu do stracenia, proszę więc załatwić mnie, o ile można, bezzwłocznie.

— Do usług pana. Chce pan się ożenić?

— Tak jest. Czytałem w gazetach ogłoszenie, że w kantorze tym można załatwić w przeciągu jednego dnia zawarcie związku małżeńskiego pomiędzy dwojgiem młodych ludzi, którzy się przedtem nigdy w życiu nie widzieli.

— Owszem, można.

— Chociaż to zdaje mi się nieprawdopodobne, spróbuję. Mieszkam na prowincyi i chcę przywieźć sobie z podróży żonę. Wszystko musi być załatwione jak najprędzej, bo nie mogę zostawić dłużej sklepu bez dozoru. Dziś wieczorem muszę być w domu.

— Jutro będziesz pan mógł u siebie w domu przedstawić żonę przyjaciołom.

— Naprawdę? Jestem zdumiony...

— Czy pan ma przy sobie metrykę?

— Oto jest.

— Dziękuję! To wystarczy i wszystko będzie w porządku.

— Więc co teraz mam zrobić?

— Przedewszystkiem wyjrzyj pan do ogrodu.

— Widzę tam mnóstwo młodych kobiet. Czy to jest pensya?

— Broń Boże! Ogród należy do naszej firmy. Są to wszystko kandydatki do zamążpójścia. Znajdziesz pan tam młode dziewczątka i bardzo miłe wdówki, które poznasz pan po pąsowej wstążce na prawem ramieniu. Zechciej pan pofatygować się do ogrodu i wybrać sobie damę, podług upodobania, resztę załatwimy sami.

— Nie mam bynajmniej ochoty wchodzić w tak liczne towarzystwo dam. Jako prowincyonalista jestem zbyt nieśmiały. Ale poczekaj pan, mam przy sobie lornetkę teatralną, to przyjrzę się wszystkim zdaleka. O, patrz pan, ta wysoka, szczupła blondynka, oparta o drzwi altanki.... Ta mi się podoba najlepiej

— Do usług. Zechciej pan wziąć ten oto kwiatek, zejść na dół i ofiaruj go tej damie. Jeżeli kwiat przyjmie i przypnie sobie do boku, będzie to znakiem, że przyjmuje pański wybór.

Młodzieniec usłuchał. Po chwili powrócił, mówiąc:

— Jestem przyjęty.

— Wiem, patrzałem na to z okna. Teraz trzeba załatwić niektóre formalności, jak to zapowiedzi i t. d.

— To chyba zajmie kilka dni czasu?

— Bynajmniej. Mer i świadkowie są na miejscu. Za pięć minut wszystko będzie gotowe.

— To bardzo dobrze. Cieszę się bardzo.

— Więc teraz, szanowny panie, proszę o rozkazy co do uczty weselnej.

— Chciałbym wprawdzie taką uroczystość obchodzić należycie, ale skądże teraz wezmę gości?

— To także nasza rzecz. Cóżby to było za wesele bez wesołych i miłych gości? Czekają już w sali jadalnej.

— Ależ ja nie znam nikogo...

— Mogę panu zaręczyć, że są to ludzie porządni i przyjemni. Firma nasza zasłużenie cieszy się jak najlepszą reputacyą w najwyższych nawet sferach. Między gośćmi zobaczysz pan także przyszłego teścia i teściowę. Rodzice naszych kandydatek bywają tu codziennie między godziną pierwszą a drugą po południu, aby dowiedzieć się, czy córka wychodzi już za mąż, a przychodzą zawsze ubrani stosownie, jak wymaga uroczystość chwili.

— Chciałbym zaprosić kilku przyjaciół...

— Po co? Zwłaszcza, gdy się pan śpieszy....

— To prawda, zapomniałem, że powóz wynajęty czeka. Dziękuję za uwagę. Świadczy ona dobrze o pańskim rozsądku.

— Panie, obowiązkiem moim jest dbać o pośpiech w interesie klienta. Więc zgadza się pan, aby urządzić ucztę na 25 osób?

— Zostawiam wszystko do uznania pańskiego.

— Nie będzie pan tego żałował. Tymczasem proszę pana do gabinetu sąsiedniego. Załatwimy zaraz intercyzę ślubną i inne formalności.

Uprzejmy właściciel otworzył drzwi prowadzące do gabinetu. Zastali tam mera, notaryusza i innych urzędników.

Notaryusz powstał i tonem uroczystym przemówił:

— Panowie! Według ułożonej przed chwilą umowy, posag narzeczonej wynosi 100.000 franków. Pan narzeczony na jaką sumę ocenia swój majątek?

— Na 100.000 franków także.

— Pozostaje więc tylko wpisać taką sumę.... Teraz racz pan umieścić podpis swój na akcie.

Po załatwieniu sprawy intercyzy, przeszli wszyscy do sąsiedniego gabinetu, gdzie zastali narzeczoną. Mer przystąpił do udzielenia ślubu. W dziesięć minut młoda para została małżeństwem.

* * *

Teraz całe towarzystwo udało się do sali biesiadnej, bogato ubranej. Stoły były już zastawione.

Zanim zajęto miejsca, pan młody zapytał żonę o imię.

— Janina — odparła.

— A ja jestem Edward.

Janina i Edward uścisnęli sobie ręce. Uczta odbyła się bardzo wesoło. Niektórzy goście wygłosili mowy żartobliwe, inni przemawiali poważnie i uroczyście.

— Czy to wszystko należy do programu?— zapytał pan młody właściciela kantoru.

— Tak panie. I wszystko to jest już objęte umówioną ceną.

— Panie, zakład pański zasługuje na najwyższe uznanie. Jesteś pan mistrzem w swym zawodzie. Pozwól pan uścisnąć rękę pańską.

Pan młody czekał jeszcze na podanie kawy, lodów, likierów i owoców. Po deserze odezwał się głośno:

— Szanowni państwo! Raczcie darować, że teraz opuścimy tak miłe towarzystwo, ale jest już godzina dziewiąta. Czeka na mnie powóz wynajęty i mam także już kupione bilety na pociąg, który odchodzi za 39 minut.

Goście odprowadzili młodą parę do powozu. Stangret miał przy boku gałązkę mirtu — był to bezinteresowny dowód tkliwej pamięci ze strony właściciela kantoru.

Gdy państwo młodzi siadali już do wagonu, szczęśliwego małżonka schwyciła w objęcia jakaś poważna dama i zalewając się łzami, mówiła:

— Ach! Uczyń pan ją szczęśliwą, jak na to zasługuje...

— Kogo?

— Córkę moją!

— Ach, więc to pani jesteś matką mej żony? Przepraszam bardzo, ale, co prawda, zamało miałem czasu, aby poświęcić choć chwilę otoczeniu i nowej rodzinie. Ale może pani zechce odwiedzić nas w święta? Oto mój adres . . .

## Z izby sądowej.

**Przemyśl** 6 stycznia.

(*Małoletni złodzieje*).

Przed tutejszym trybunałem orzekającym odbyła się rozprawa przeciw Michałowi Radeckiemu, Bronisławowi Bereskiemu i Marcelemu Licowi, byłym uczniom IV kl. gimn. w Przemyślu. Michał Radecki, 16-letni chłopak, skończył w zeszłym roku IV kl. gimn., a po zdaniu egzaminu przyjęty został do szkoły kadeckiej we Lwowie. Po zapisaniu się do szkoły kadeckiej, powrócił Radecki do Przemyśla w celu wyekwipowania się, korzystając zaś z nieobecności komisarza dyrekcyi skarbowej p. Baranieckiego, przy pomocy dobranego klucza dostał się do jego mieszkania i zabrał suknie i kosztowności na łączną sumę około 600 koron. Skradzione te przedmioty zastawił następnie w zakładzie zastawniczym, lub też sprzedał przy pomocy kolegów swoich gimnazyalnych Bereskiego i Lica. Kradzież wyszła wkrótce na jaw. P. Baraniecki po powrocie z urlopu, spostrzegł z przerażeniem, że go okradziono. Podejrzenie padło zaraz na obwinionego Radeckiego, gdy zaś podczas rewizyi znaleziono u niego kilka skradzionych przedmiotów, przyznał się Radecki, że z namowy kaprala policyi rządowej Żołkowskiego i kolegi swojego Bereskiego i przy pomocy ich dostał się do mieszkania i na strych p. Baranieckiego i tam dokonał kradzieży. Aresztowany przyznał się także do kilku innych kradzieży. Współoskarżeni, Bereski i Lic przyznali, że pośredniczyli Radeckiemu w sprzedaży i załatwianiu rozmaitych rzeczy, przeczą jednak, jakoby wiedzieli o pochodzeniu tych rzeczy. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków trybunał skazał Radeckiego na 3 miesiące więzienia, Bereskiego na miesiąc, a Lica na 2 tygodnie. Oskarżeni przyjęli wyrok obojętnie.

* * *

**Warszawa**, 3 stycznia.

(*O pianino*).

Odbyła się tu przed jednym z sądów rozprawa o pianino, interesująca ze względu na towarzyszące jej okoliczności. Rzecz miała się tak: Do firmy „Herman i Grosman" zgłosił się były wychowaniec konserwatoryum tutejszego, 23-letni Adam Józef Rubinstein i, dzięki protekcyi, otrzymał od firmy „na wypłat" pianino. Rubinstein, w parę dni potem, pianino zastawił w lombardzie za 200 rubli, o czem też nazajutrz zaraz dowiedział się p. Ludwik Grosman i zawiadomił o tem wydział śledczy, celem rozpoczęcia dochodzenia karnego. Rubinsteina zaaresztowano na ulicy i sprawę skierowano na drogę sądową. Tu oskarżony tłómaczył się nadzwyczajną biedą, chorobą żony i ostatecznie, przyznając się do winy, błagał o względy. Sędzia pokoju z uwagi na to, że Rubinstein jest niepoprawny i że raz już odsiedział więzienie z wyroku sądowego za podobny czyn, skazał go na 3 miesiące więzienia.

Wielce charakterystyczna apelacya skazanego przeniosła tę sprawę do drugiej instancyi.

Rubinstein wyświetlił bardzo wiele ciekawych punktów ze swej przeszłości burzliwej i na zasadzie ich prosił o możliwie łagodny wymiar kary. Między innemi, Rubinstein objaśnił, że ukończywszy z odznaczeniem całkowity kurs nauk muzycznych w konserwatoryum tutejszem, zaczął udzielać z nadzwyczajnem powodzeniem lekcyj tak, że miał zupełnie zapewniony byt materyalny. Lekcyj tych przeważnie dostarczali mu współwyznawcy. Nieszczęście jednak chciało — mówił oskarżony— że zakochałem się w chrześcijance i wkrótce porzuciłem dla niej wiarę ojców, by połączyć się z nią węzłem małżeńskim. Ojcowie chrzestni — ludzie bardzo bogaci i znani w kraju, obiecali pomoc w razie potrzeby, ale obietnicy nie dotrzymali, zwłaszcza, że szczęście zaczęło się chwiać coraz bardziej. Przyczyną tego nieszczęścia była między innemi własna matka oskarżonego, która — jak utrzymuje Rubinstein — nie chciała zezwolić na związek małżeński z chrześcijanką, a tem samem i na porzucenie wiary ojców. I aby dokuczyć synowi i zemścić się na nim, „obleciała" wszystkich współwyznawców, u których Rubinstein udzielał z powodzeniem lekcyi i, opowiedziawszy o „zbrodni" syna, który wbrew jej woli i rozkazowi połączył się z osobą nieodpowiednią, przyczyniła się tem do wymówienia synowi lekcyi i pozbawienia go chleba codziennego. Czasy stawały się coraz gorsze i Rubinstein ujrzał się bez kawałka chleba, co w związku z bezustanną chorobą żony, wpłynęło na... wyłudzenie pianina i zastawienie go w lombardzie. Za otrzymane pieniądze Rubinstein zapłacił komorne i nabył dla siebie i żony ubranie, bez którego nie mógł ukazać się na ulicy, a temsamem chodzić za zarobkiem. Owego dnia, gdy go policya aresztowała, szedł właśnie do Grosmana, by dać mu choć coskolwiek na poczet długu i błagać go o przebaczenie, przyczem miał zamiar uiszczać po 6 rb. miesięcznie za wynajęte pianino.

Na potwierdzenie słów powyższych, oskarżony prosił o zbadanie świadków, a następnie o uwzględnienie okoliczności wyjątkowo łagodzących. Sąd po wysłuchaniu świadków i przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, uchylił wyrok I instancyi i skazał Rubinsteina na miesiąc aresztu policyjnego.

## KRONIKA.

Lwów 8 stycznia.

**Nowy sąd**. W dzień Nowego Roku odbyła się w Zakliczynie uroczystość otwarcia sądu powiatowego. Najpierw ks. kanonik Ochmański odprawił w kościele Mszę św. na intencyę nowego przybytku sprawiedliwości, poczem udano się do budynku sądowego. Burmistrz p. Szymonowicz wręczył p. Cieszyńskiemu, wiceprezydentowi krakowskiego sądu, złocone klucze, poczem budynek poświęcono, a p. Cieszyński ogłosił sąd za otwarty. Wieczorem z tej okazyi Zakliczyn był illuminowany.

**Konkursa** rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Sokalu na posadę nauczyciela stolarstwa i tokarstwa w 3klasowej szkole wydziałowej w Sokalu, oraz na posadę kierownika lub kierowniczki 2klasowej szkoły ludowej w Steniatynie z ruskim językiem wykładowym; termin do 31 bm. Sąd strzyżowski przyjmie zaraz dyetaryusza za wynagrodzeniem 66 K. miesięcznie.

**Bankructwo**. Sąd obwodowy w Tarnopolu zezwolił na otwarcie konkursu do majątku Abrahama Schalita, kupca w Tarnopolu.

**Małyszew**, morderca śp. Wołodkowiczowej, trzymany w więzieniu śledczem w Odessie, przyznał się wreszcie przed sędzią śledczym do popełnienia owej zbrodni.

**Hojny dar**. Z Tarnobrzega nam piszą: Zdzisław hr. Tarnowski złożył Zarządowi naszego miasta deklaracyę na zapłacenie 5000 Koron, z których 1000 K. złożył bezpośrednio na ręce komisarza rządowego pana Gryglewskiego, pragnąc, jak się wyraził, przyjść w pomoc dodatniej pracy tego zarządu około podniesienia miasteczka z długoletniego jego zaniedbania, na który to cel złożył już w roku zeszłym 1300 Koron. Jeżeli dodamy, że hojnymi datkami odnawia kościoły — że przed rokiem staraniem tutejszego Wydziału pow. założona szkoła przemysłowa, zawdzięcza swoją egzystencyę jego hojności, że pilną dziatwę szkolną przy egzaminach obdarza zawsze cennemi podarkami, że oprócz rozlicznych zwykłych wsparć tak przez hrabinę matkę jak żonę jego udzielanych biednym, rozdaje nadto każdej zimy ubogim drzewo opałowe, — że w czasie głodu zaopatruje biedną ludność wiejską swego majątku w artykuły żywności, — że zobowiązał się wybudować szpital powiatowy kosztem 80.000 Koron, że do zamku jego nigdy nikt potrzebujący czy to moralnego czy materyalnego wsparcia, daremnie nie zapukał, że nie przepomniał nawet przysporzenia rozrywek inteligentnej części mieszkańców miasta przez utworzenie w pobliskim swym lasku chodników i miejsca zabaw, w którem w niedzielę i święta przygrywa muzyka „Harmonia", także przez niego wspierana, — że jako poseł na sejm krajowy stara się wszelkimi możliwymi środkami zadość uczynić wszystkim życzeniom swoich wyborców, — że wreszcie — z obawy popełnienia niedyskrecyi— zamilczamy o tych wszystkich innych osobach i rodzinach biednych a wstydzących się żebrać, które korzystają z tego istnie niewyczerpanego źródła dobroci, łaski i miłosierdzia, — to zaiste przyznać musimy, że jasną jak słońce tarczę herbową przodków swoich przechowuje hr. Zdzisław Tarnowski nie tylko nieskazitelną, ale otacza ją nowemi blaskami świetności i cnót, ciesząc się przytem dawną tradycyjną przychylnością wszystkich warstw społecznych, która zawsze otaczała dom jego przodków; założyciel Tarnobrzega Amor hr. Tarnowski ma prawo być dumnym ze spadkobiercy swego majątku i imienia, tak samo jak dostojny, nigdy nie odżałowany ś. p. ojciec jego marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski.

**„Duch" w Czernichowcach.** Pisaliśmy wczoraj o owych komedyach, jakie we wsi Czernichowcach pod Zbarażem wyprawia włościanin Narolski na rachunek jakichś tajemniczych duchów. Otóż dla zupełnego wyjaśnienia tej historyi dodamy tu jeszcze parę szczegółów, ogłoszonych przez *Kuryer Lwowski*. Mianowicie brewerye te datują się od blisko dwóch miesięcy, tj. od śmierci żony starego Narolskiego. Zmarła uchodziła na wsi za czarownicę, która „rzucała uroki" na ludzi i na bydło. Narolski, u którego mieszkali syn z synową i który już dawno pragnął pozbyć się ich z chaty, a natomiast przyjąć córkę i zięcia, wyzyskał fakt śmierci swej żony, rzekomej czarownicy, aby syna i jego żonę z chaty wystraszyć zapomocą owego pukania, stukania, rzucania garnkami po ciemku itd. Łatwo też można było stwierdzić, że Narolski był mistrzem ceremonii tych „dziwów", bo przepowiadał, czy „duch" przyjdzie, kazał zasłaniać niekiedy okna, bo „duchowi będzie za jasno" itd. Narolski najczęściej sam pukał w skrzynię, sam za ducha odpowiadał na pytania, sam rzucał garnkami, poduszkami, trącał stołki z łoskotem itd. Prawdopodobnie z Narolskim był w zmowie ów chłopiec, którego rękę schwytał był podwójci. Nie jest to syn Narolskiego, lecz jakiś sierota. Gdy tego chłopca sprowadzono do kancelaryi gminnej i badano, przyznał się: „Dzisiaj to ja straszył, ale wczoraj to dziaduś (Narolski) straszyli". Zapytano go więc, dlaczego pukał w skrzynię,

A on na to: „Bo wszyscy wołali: duchu zapukaj! — to ja zapukał".

Mimo tego wyświetlenia prawdy, chłopi czernichowieccy ciągle jeszcze upierają się przy mniemaniu, że to duch Narolskiej chodzi po chacie, a stary Narolski, nie chcąc popsuć duchowi reputacyi, jeszcze ciągle od czasu do czasu pozwala mu się pojawiać. Ale „duch" nie wobec wszystkich spektatorów jest odważny, największy zaś respekt ma przed miejscowym wójtem, bo wójt zagroził, że skoro ducha złapie, to go zaraz do zbaraskiego sądu odstawi. To też, ilekroć wójt przyszedł do chaty Narolskiego, duch przestawał się tłumić, jęczeć i pukać po skrzyni. Ale wójt patrzył dobrze wszystkim na palce.

**Zakład ubezpieczenia robotników** od wypadków dla Galicyi i Bukowiny powierzył funkcye lekarza zakładowego p. drowi Bronisławowi Skałkowskiemu, który ordynuje w biurze zakładu przy ul. Brajerowskiej l. 16 codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 12 do 1 w południe i udziela pomocy lekarskiej tym robotnikom zranionym wskutek wypadków w przedsiębiorstwach i fabrykach, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, którzy bądź to nie należeli wcale do kas chorych, bądź też utracili (po 20 tygodniach choroby) prawo żądania opieki lekarskiej od właściwej kasy chorych.

**Schwytanie zbiega.** Srul Lindwurm, więzień sądu karnego lwowskiego, który przed paru dniami zbiegł od roboty w mieście, został wczoraj schwytany na Wysokim Zamku. Seiler, który z nim razem uciekł, przepadł bez wieści.

**Kradzież.** Inżyniera Krzanowskiego, zamieszkałego przy ul. Łyczakowskiej l. 53, tymi dniami okradziono; zabrano mu gotówkę w kwocie 580 K., ubranie, bieliznę i pościel — łącznej wartości około 1800 K. Wczoraj aresztowano najemnika Jędrzeja Kunickiego, który był głównym działaczem w tej kradzieży; w domu jego znaleziono część skradzionych panu Krzanowskiemu przedmiotów i nieco gotówki.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Środa dnia 9 stycznia. Szkoła realna (Kamienna 3) godzina 7 — 8. Rektor profesor dr. J. Szpilman: Szczegółowa hygiena żywienia (z demonstracyami). Sala ratuszowa, godz. 5 — 6 prof. Uniw. Jagiell. Dr. W. Czermak: Dzieje kobiety polskiej.

**Śmierć z zaczadzenia.** Dziś po godzinie 1-szej w południe komisaryat III dzielnicy doniósł lwowskiej policyi o wypadku śmierci jednej kobiety, zamieszkałej w ul. św. Marcina, wskutek zaczadzenia. Na miejsce wypadku udała się komisya sanitarno-policyjna.

**Z Kasyna miejskiego.** W sobotę 12 bm. o godzinie 8 wieczór, koncert spacerowy i tańce. — Lista otwarta do piątku włącznie. „Wieczór biały" zapowiedziany na 26 bm. odbędzie się 3 lutego, zaś „Wieczór kostiumowy" zamiast 9 lutego, odbędzie się 16 lutego.

**Brak zapobiegliwości u urzędników.** Jeden z naszych czytelników przysyła nam następujący list, pisany w tonie nawpół żartobliwym, ale owianym szczerem współczuciem dla doli ubogich urzędników. Pisze on: „Wychowanie w szkołach, prócz tej szczypty wiedzy, w połowie niepotrzebnej, jaką daje, czyni chłopców, uczęszczających do szkół, zupełnie niedołężnymi do życia praktycznego. Aby przekonać się o tem, dość popatrzeć na naszych ubogich urzędników. Pomimo szykownych pensyj, są oni biedakami w porównaniu do prostaków, ale przedsiębiorczych. Żaden prawie z urzędników nie myśli o jutrze, spuszczając się zupełnie na swój arkusik i czeka jak kania deszczu pierwszego. Co ma, to wyda w połowie miesiąca. Towarzystwa spożywcze zakładane po to, aby hurtownie zakupywać towary z pierwszej ręki, nie udały się; nawet sprowadzanie opału, a więc towaru, nie ulegającego zepsuciu, dla nieporadności panów urzędników nie opłaca się. A wszyscy prawie w długach po uszy. Nic się inaczej nie kupuje tylko na kredyt i na raty, a to znaczy na lichwę. Nie pozostaje nic innego jak tylko stan urzędniczy wziąć w kuratelę, nim będą inne szkoły, uczące nie martwej, niepłodnej wiedzy, ale jak żyć na świecie, a więc praktycznie kształcić młode pokolenie, uczące jak zaspakajać pierwsze potrzeby życia. Proponuję, aby założyć towarzystwo opieki nad niedołężnym inteligentnikiem i dostarczyć im po cenach własnych wszystkiego, czego do życia potrzebują. Rozchodzi się jedynie o pierwszy kapitał zakładowy. Spółka Raiffeisenowska ma właśnie to do siebie, że za wspólną poręką dostaje się wszystkiego na kredyt. Propozycya moja wypadła może szyderstwem dla urzędników, ale faktycznie innego sposobu ratowania tych biedaków nie ma. Na teraz trzeba, żeby się dyrekcye kolei zlitowały i sprzedawały im węgle po cenach własnych."

**„Trup".** Pisma rosyjskie donoszą, iż Lew Tołstoj pracuje obecnie nad nowym dramatem, mającym nosić tytuł „Trup". Sztuka składać się będzie z 12-tu scen, a treść jej jest mniej więcej następująca: Urzędnik na skromnej posadzie żeni się z młodą i ładną dziewczyną ze swojej sfery. Po pierwszych latach pożycie małżeńskie jest szczęśliwe, lecz później, skutkiem nieszczęśliwych okoliczności rozpoczyna się szary, codzienny dramat. Mąż stopniowo rozpija się i spada coraz niżej. Kobieta, pozostawiona sama sobie, bez środków do życia, z czasem otrzymuje posadę kasyerki. Praca powoli wraca jej spokój.

Aż przychodzi chwila, gdy młodej jeszcze kobiecie zaczyna się przykrzyć samotność. Porzucona przez męża pijaka, oddaje serce człowiekowi zarządzającemu instytucyą, w której pracuje. Ten ostatni odpłaca się jej wzajemnością, żadne jednak nie chce związku nielegalnego. Małżeństwu przeszkadza istnienie żyjącego męża, rozwód zaś natrafia na nieprzezwyciężone przeszkody. Wobec tego przeprowadza następującą kombinacyę: odnajdują męża, który za niewielkie pieniądze zgadza się odegrać rolę nieboszczyka. Żona zawiadamia policyę, że mąż jej zniknął bez wieści, a odzież jego i paszport znalezione nad brzegiem rzeki, potwierdzają przypuszczenie, iż pijaczyna utonął.

Przypadek dopomaga zakochanym: w tym samym czasie wydobyto z rzeki zwłoki jakiegoś topielca, a wezwana dla sprawdzenia tożsamości żona uznaje w nieboszczyku trupa męża. Wszelkie przeszkody usunięte, młoda para staje przed ołtarzem. Po pewnym czasie tajemnica szczęśliwego stadła zdradzona po pijanemu przez rzekomego nieboszczyka, który dostaje się w ręce władzy. Prawdziwa małżonka zostaje wykryta, wielka sprawa kryminalna, rozstrzygana w Izbie sądowej. Opierając się na literze, sąd skazuje wszystkich troje na odpowiednią karę. Bohaterowie powieści znajdują się na Sybirze.

Treść do dramatu swego zaczerpnął Tołstoj z faktu, jaki zdarzył się w Rosyi.

**Uznanie dla hr. Czackiego** ze strony Rosyan. *Kijewlanin* w jednym z ostatnich numerów pisze o tak zwanych „szkołach funduszowych w kraju południowo-zachodnim", z powodu niedawno wydanego przez okręg naukowy kijowski komentarza do historyi szkół owych. Przeszedłszy organizacyę historyczną szkół hr. Czackiego, zamieszcza *Kijewlanin* pełne uznania uwagi dla jego systemu szkolnego. „Chociaż szeroko zakrojony plan hr. Czackiego i przyjaciół jego miał na celu utrwalenie polskości w kraju południowo-zachodnim, to jednak zachodzi pytanie, czy należy ganić obecnie zapoczątkowany przez niego system. Na początku wieku bieżącego kraj południowo-zachodni nietylko przez Polaków, ale i przez rząd rosyjski uważany był za kraj polski i rzeczą jest zupełnie naturalną, że ówczesna inteligencya polska starała się o rozwój w nim kultury polskiej i polskiej oświaty, tak samo jak my obecnie dążymy do rozwoju oświaty rosyjskiej. Jeżeli z punktu widzenia politycznego i narodowego cel był postawiony nieprawidłowo, to środki wybrane były doskonałe, gdyż była to droga, wiodąca do szerokiej oświaty narodowej i dobroczynnego wpływu na masy ludności. W historyi polskiej wołyńskiej szlachty szkoły funduszowe pozostaną na zawsze jasną kartą dziejową. Mniemamy, że obecnie, gdy walka polityczna w sprawach oświaty publicznej uważana być może za ukończoną, należy oddać sprawiedliwy hołd ofiarodawcom i upamiętnić imiona fundatorów nadaniem ich nazwisk szkołom funduszowym".

Autor artykułu, proponując w końcu zastosować system edukacyjny hrabiego Czackiego w całem państwie, dodaje: „Historya szkół funduszowych przedstawia wysoce pouczający przykład tego, co mogą zdziałać w krótkim czasie osoby prywatne jeśli przyświecają im ideały oświaty i jeśli ożywia ich chęć dobra publicznego".

**Mleko w stanie stałym.** Duńczyk Wimmer wynalazł sposób nadania mleku stałej postaci, bez najmniejszego uszczerbku dla jego wartości. Wykonanie tego, dotąd tajemnicą okryte, jest podobno zupełnie proste, a obywa się bez dodania substancyi szkodliwych. Proces ten zabija nawet wszelkie zarazki chorób, jak: tyfusu, tuberkulozy i inne, które dotąd z mlekiem przenosiły się także na ludzi. Największą korzyścią z tego wynalazku byłoby oszczędzenie kosztów przewozu, które przy mleku dla rolnika stanowią niemałą rubrykę w rozchodach. Gdy wynalazek ten ustali się, to jest okaże się rzeczywiście prawdziwym, będzie wielkiem dobrodziejstwem dla ludzi, będących w podróży, na okrętach, dla żołnierzy, robotników i t. p.

Przez dodanie 9 — 10 części wody na część proszku mlecznego otrzymuje się przy zwyczajnem mieszaniu mleko tak pożywne i smaczne, jak było tego dnia, gdy je wydojono od krowy. Z rozczynionego wodą, jak wyżej, proszku, uzyskać można w zwykły sposób naturalną śmietanę i masło. Proszek ten można przechowywać lata całe bez straty na wartości i analiza tego proszku, dokonana przez laboratoryum chemiczne duńskiego ministeryum rolnictwa, wykazała, że proszek ten zawiera wszystkie w mleku krowiem znajdujące się składniki i że nie ma w nim żadnych środków konserwujących i innych obcych przymieszek. Wynalazek ten wywołał w całym świecie wielkie zainteresowanie. Wiele firm zgłosiło się do Wimmera po nabycie tajemnicy, pomiędzy innemi nawet angielskie ministeryum wojny.

**Leczenie suchot czosnkiem.** Dr. Cavazzoni utrzymuje, że czosnek jest wybornym środkiem przy leczeniu suchot. Stósował go niejednokrotnie w swojej praktyce, zawsze z pomyślnym skutkiem. Czosnek można używać surowy lub pieczony. Z początku w małych dawkach od 4—5 granów, aby chorzy przyzwyczaili się stopniowo do nieprzyjemnego smaku tego środka. Używać trzeba czosnku bardzo długo, chociaż polepszenie następuje już w pierwszym miesiącu, a nieraz w pierwszych dniach. Należy dodać, iż dr. Cavazzoni uleczył już tym środkiem 200 osób w różnych fazach tej choroby.

**Zmarli.** W Nizzy Teofil Osiecki, oficer wojsk polskich z r. 1830, lat 91. — W Krakowie Barbara z Jahnów Prus Wiśniowska, wdowa po radzcy byłego rządu wolnego miasta Krakowa, lat 68.

**Ofiary.** Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Ks. kanonik Rolny ze Lwowa (na podziękowanie za ocalone życie i z prośbą o wyzdrowienie ciężko chorej siostry) 40 K.; M. K. z Przemyśla 2 K.; Michalina Bielecka z Komarna (błagając M. B. Cz. o błogosławieństwo i spełnienie życzeń) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.994 K. 50 gr.** pięć dukatów, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

**Stan powietrza.** T. o g. 7 rano – 12, w poł. —5 R. Bar. 779. Podnosi się. Pogoda.

**Refleksye.**

Posadź przy wieczerzy mężczyznę pomiędzy dwiema niewiastami, dla których kiedyś żywił gorętsze uczucie, a zobaczysz, jak będzie zaambarasowany! Choćby miał matuzalowe niemal lata, zarumieni się jak panienka. Przeciwnie, posadź przy tej wieczerzy niewiastę pomiędzy dwoma mężczyznami, dla których niegdyś żywiła uczucia gorętsze, a ujrzysz, że nie okaże najmniejszego zmieszania. Usiądzie, rozpostrze wachlarz i rozpocznie rozmowę, jak gdyby nigdy nic.

Czy może być coś niefortunniejszego nad człowieka, który w czasie najpiękniejszych lat życia robił nadludzkie wysiłki, przepracował się, stracił zdrowie i — stał się właścicielem miliona? Nieborak ten melancholicznie musi mawiać sobie: „Do dyaska! Mam milion, a zrujnowany mój żołądek znosi pożywienia zaledwie za 50 groszy dziennie!"

**Aforyzmy.**

Na fortunę nieraz słyszysz skargi tłumu,
A nikt się nie skarży, gdy mu brak—rozumu.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś, we wtorek „Marta" czyli „Kiermasz w Ryszmondzie" opera w 4 akt. W. Flotowa. — We środę po raz I-szy „Blagierzy" komedya w 4 akt. M. Bałuckiego. — We czwartek „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. IIIci występ I. Warmutha. — W piątek „Blagierzy." W sobotę po raz pierwszy „Sobótki," sztuka w 4 aktach H. Sudermana.



# Literatura i sztuka.

* **Koncert.** Wielki, niezrównany artysta zaprezentował się wczoraj Lwowianom w osobie p. Burmestra, artysta wychowany w najlepszych tradycyach klasycznej muzyki niemieckiej, którą dzisiaj w dziedzinie skrzypcowej reprezentuje Joachim. Kierunek ten do pewnego stopnia jest przeciwieństwem samego tylko wirtuozowstwa, a dąży do skończonego oddania każdego utworu w tym charakterze, w jakim jest pomyślany i napisany, nie zaś szukania jedynie sposobności do okazania swej brawury. To też p. Burmester obok najtrudniejszych kompozycyi skrzypcowych grał wczoraj takie bezpretensyonalne utwory, jak Schumanna „Aus fremden Ländern" i „Träumerei", a jak je odegrał! Subtelność, pewność, idealna wierność w odtwarzaniu wszystkich odcieni, w tych krótkich utworach, jakoteż w sonacie Schuberta dopiero pokazywały, ile czaru kompozycye te w sobie mieszczą. Do szczytu jednak te zalety gry koncertanta dochodziły w utworach Bacha. Trzeba go było widzieć, wykonującego „Air" tego mistrza; stał formalnie jak człowiek, będący w hipnozie, a niejeden ze słuchaczy może po raz pierwszy zrozumiał, dlaczego ludzie mianują Bacha jednym z największych geniuszy muzycznych świata tyle siły uczucia i nieprzebranego bogactwa w wysnuwaniu melodyi tam odkrył. Fuga Bacha znowu obok tej niesłychanej precyzyi już wykazała olbrzymie techniczne mistrzowstwo p. Burmestra. To mistrzowstwo w najrozmaitszych sztukach i sztuczkach gry skrzypcowej okazało się ponadto w Wieniawskiego fantazyi z „Gausta", w utworze popisowym Paganiniego, „Nel cor piu non mi sento", którego trudności koncertant zwiększył jeszcze własnymi dodatkami i w odegranych nad program ustępie z sonaty Bacha i Gawocie tegoż kompozytora

Jedynie może pod względem siły i pełni tonu ustępuje p. Burmester najpierwszym skrzypkom, takim np. jak Thompson, ale za to posiada zalety, którycheśmy w tem połączeniu i w takiej doskonałości jeszcze nie widzieli u żadnego artysty skrzypcowego. Podnieść tu jeszcze należy, że p. Burmester posiada skrzypce Guarneriego, o tonie cudownie śpiewnym i pełnym. Obok Burmestra wystąpił na wczorajszym koncercie pianista p. Meyer Mahr, profesor berlińskiej akademii muzycznej. Technikę ma dość wyrobioną, temperamentu bardzo mało, rapsod XIII Liszta grał tak, jak gdyby to była jakaś majestatyczna sonata; —ale za to jako akompaniator jest niezrównany.

Publiczność, która się zebrała dość licznie, owacyjnie oklaskiwała p. Burmestra, a również p. Meyer-Mahra darzyła serdecznym aplauzem.

# Część ekonomiczna.

§ **Z kolei.** *Ruch lokalny.* Dodatek I do taryfy dla przewozu osób, pakunków podróżnych, posyłek ekspresowych i psów. Z ważnością od 1 stycznia b. r. wchodzi w życie dodatek I do powyżej podanej taryfy (część II). obowiązującej od 1 października 1900. Dodatek ten zawiera zmianę postanowień, dotyczących osobnych należytości pakunkowych za przewóz kufrów z wzorami. Cena 10 halerzy.

§ **Wiedeń** 8 stycznia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4597 sztuk; w tem było z Galicyi 1098, z Bukowiny 48 sztuk. Przebieg targu spokojny. Ceny spadły o 0·50 K. Niesprzedanych pozostało 46 Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 323 sztuk po 59 do 64, 426 sztuk po 65 do 69, 236 sztuk po 70 do 76, 16 sztuk po 78 do 83 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 66, krowy podtuczone po 54 do 66, bydło chude po 36 do 54 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

**Wiedeń** 8 stycznia. Wczoraj wybrano ogółem ośmiu posłów do Rady państwa, a mianowicie dwóch z Austryi Dolnej (wybory ściślejsze w Wiedniu i Kremsie) jednego z Morawy (wybór ściślejszy w Bernie) trzech z piątej kuryi Tyrolu i jednego z piątej kuryi Vorarlbergu, wreszcie dwóch z kraińskiej wielkiej własności. Z tych ośmiu mandatów przypadły trzy stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu (antysemickiemu), dwa katolickiej partyi ludowej, dwa postępowcom niemieckim, a jeden socyalistom. Antysemici zdobyli wczoraj jeden nowy mandat w Tyrolu, stracili zaś jeden mandat w Austryi Dolnej na rzecz radykalnej frakcyi Schoenerera

Szczegółowy rezultat wczorajszych wyborów jest następujący:

W Wiedniu w drugim okręgu wyborczym wybrany został antysemita Prochaska 26.533 głosami przeciw socyaliście Adlerowi, który otrzymał 25.193 głosów. Ponieważ przy pierwszym wyborze obaj kandydaci, Prochaska i Adler, otrzymali mniej więcej równą liczbę głosów, a nadto kandydat czeski i kandydat niemiecko-narodowy mniej więcej po 800 głosów, wczoraj zaś miał antysemita o 1400 głosów więcej od socyalisty, przeto okazuje się, że wczoraj czescy wyborcy i niemiecko-narodowi głosowali na antysemitę, a nie na socyalistę.

W Krems (w Austryi Dolnej) zwyciężył w ściślejszym wyborze radykał niemiecki Doetz 23.407 głosami przeciw antysemicie Gessmanowi, który otrzymał 20.093 głosów.

W Bernie morawskiem zwyciężył w ściślejszym wyborze socyalista Hybesch 13.583 głosami przeciw kandydatowi niemieckiemu Schüllerowi.

W kuryi powszechnej w Tyrolu wybrany został burmistrz z Bozen, antysemita Schraffl 234 głosami przeciw br. Dipaulemu, który otrzymał 221 głosów, a nadto wybrani zostali dwaj dawni posłowie z katolickiej partyi ludowej pp. Foerg i Deluga.

Kurya powszechna w Vorarlbergu wybrała dotychczasowego posła chrześcijańsko-socyalnego Franciszka Losera, na którego padły wszystkie oddane głosy w liczbie 222.

Kurya wielkiej własności w Krainie wybrała 48 głosami na 49 głosujących postępowców niemieckich br. Schwegla i br. Barbo.

**Weimar** 8 stycznia. Wielki książe Wilhelm Ernest wydał proklamacyę, w której obwieszcza, że obejmuje rządy.

**Budapeszt** 8 stycznia. Były minister handlu Lukacs rzucił się do Dunaju i utonął. Lukacs cierpiał od 2 miesięcy na chorobę nerwową i był z tego powodu nawet internowany w zakładzie leczniczym, z którego jednak wczoraj uciekł.

**Kapstadt** 8 stycznia. Wydawcę jednego z tutejszych pism aresztowano z powodu zamieszczenia podburzającego artykułu.

**Budapeszt** 8 stycznia. Przywódzcy stronnictwa młodzieży uniwersyteckiej, relegowani w październiku r. z. ze wszystkich uniwersytetów węgierskich, rekurowali do ministra oświaty, który wyrok ten zniósł i zarządził nowe śledztwo. Wczoraj ogłoszono nowy wyrok, udzielający studentom tym tylko nagany.

**Koszyce** 8 stycznia. W rozmaitych miejscowościach tutejszego komitatu zamarzło kilka osób.

**Paryż** 8 stycznia. Wskutek obfitych śniegów ruch tramwajów i omnibusów w Paryżu przerwany.

**Wiedeń** 8 stycznia. Cesarz przyjął w niedzielę namiestnika hr. Pinińskiego na długiej, prywatnej audyencyi.

**Londyn** 8 stycznia. Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi: Pułkownik Babington stoczył walkę z oddziałem Delareya koło Newport w Transwaalu. Boerzy cofnęli się na północny zachód. Straty Anglików jeszcze nieznane. Boerzy wzięci do niewoli twierdzą, że po ich stronie 20 żołnierzy jest zabitych lub rannych i że komendant Dufreez dostał się do niewoli. Ranni, przewiezieni do Heilborn, donoszą, że oddział należący do kolumny Knoza, złożony z 120 ludzi, walczy koło Lindley z silnym oddziałem Boerów.

**Opawa** 8 stycznia. Wczorajszej nocy wybuchł pożar w kotlarni fabryki sukna firmy Ferdynand Simicek i Syn w Kościelcu (Weisskirch) koło Karniowa (Jägerndorf). Przyczyna pożaru dotąd nie stwierdzona. Fabryka, w której zatrudnionych było 160 robotników, zupełnie zniszczona. Szkody bardzo znaczne.

**Rzym** 8 stycznia. Senatora Tinaliego zamianowano ministrem skarbu.

**Goeteborg** 8 stycznia. Przybył tu amerykański badacz okolic podbiegunowych Evelyn Baldwin, który czyni przygotowania do wyprawy do północnego bieguna na lipiec bieżącego roku.

**Kapsztad** 8 stycznia. Wydawcę pisma *Onsland*, aresztowanego za umieszczenie podburzającego artykułu, wypuszczono za kaucyą na wolność.

**Berlin** 8 stycznia. Sejm pruski otwarto dziś mową tronową, którą odczytał kanclerz Buelow. Mowa tronowa podnosi korzystny stan budżetu i zapowiada przedłożenie projektu budowy kanałów drugorzędnych i budowy kanału łączącego Odrę z Wisłą.

**Felsbach** (w Styryi) 8 stycznia). Przy dzisiejszych wyborach z kuryi gmin wiejskich wybrany został dotychczasowy poseł i kandydat katolickiej partyi ludowej Franciszek Wagner 287 głosami. Kandydat związku włościańskiego Jan Wurscher otrzymał 40 głosów.

**Cyleja** 8 stycznia. Wybrany z kuryi gmin wiejskich dotychczasowy poseł Słoweniec Hugo Berk.

**Grac** 8 stycznia. W wyborach z kuryi gmin wiejskich przepadł przywódzca związku chłopskiego baron Rokitansky, który otrzymał 145 głosów. Wybrany kandydat katolickiej partyi ludowej Franciszek Guber 153 głosami.

# Wypadki w Chinach.

**Londyn** 8 stycznia. *Daily Mail* donosi z Pekinu 6 bm: Rosya zaproponowała nową umowę, która opiewa, że kolej Tientsin-Szanhaikwan ma pozostać pod politycznym nadzorem Rosyi, a angielskim akcyonaryuszom ma być tylko nominalnie oddaną. Konwencyę tę wręczono hr. Walderseemu do podpisania, ten jednak odmówił.

**HOTEL EUROPEJSKI**
**ALBERT SZKOWRON**
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 stycznia. JE. hr. R. Potocki z Łańcuta. Hr. S. Starzyński z Dąbrówki. S. Brodowicz z Zytomierza. W. Długosz z Borysławia. Dr. J. Schenker z Przemyślan. W. Czajkowski z Bóbrki. Dr. J. Walewski z Nossowa. B. Harth z Kocmania. W. Szawłowscy z Przewłoki. M. Rosenstock z Skałatu. Dr. W. Barbacki z N. Sącza. M. Abramowicz z Krakowa. T. Hailpern z Odesy. Hr. Mierzyński z Dubowa. R. Rubesch z Wiednia. Dr. W. Smorczewski z Królestwa. J. Jarzymowski z Chłopiatyna. W. Schiedt z Budapesztu. K. Müller z Hamburga. C. Mayer z Czerniowiec.

**HOTEL FRANCUSKI**
plac Maryacki — Lwów.
*Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.*

Przyjechali dnia 8 stycznia. E. Herzberg z N. Sącza. E. Zubrzycki z Złoczowa. K. Henisz z Kodryniec. T. Ujejscy z Sambora. A. Miller ze Stryja. K. Schütz z Gablotz. J. Hanczakowski z Tarnopola. N. hr. Wodzicki z Olejowa. N. Schillerowie z Tyśmienicy. D. Maciulski z Żółkwi. J. Wiśniewski z Krakowa. M. Zajączewski z Wilna. B. Skolarczyk i J. Pawłucki z Szechynia.

**NADESŁANE.**
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Lwów** 8 stycznia (Z Izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 533.00 do 540.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 410·— do 420.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

**Listy zastawne** za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·50 do 93 20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·50 do 92 20.

**Obligi** za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 95·70 do 96 40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·40 do 93 10. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93.50 do 94·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

**Monety.** Dukat cesarski 11·30 do 11·50. Napoleondor 19·10 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 253 50 do 255 50. 100 marek niemieckich 117·40 do 118·00.

**Wiedeń** 8 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 24·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·—40 40.

**Berlin** 8 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 44·70.

**Paryż** 8 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·20. Mąka („Fleur de Paris") 25·35.

**Frankfurt** 8 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·50. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 176·10. Laura 194·00.

**Wiedeń** 8 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·87—7·88, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·75—7·76, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·28—5·29, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·36—6·37, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna, zimno.

**Budapeszt** 8 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·58—7·60, na październik 7·69—7·70; żyto na kwiecień 7·36—7·38; owies na kwiecień 6·01—6·02; kukurudza na maj 4·99—5·00. Rzepak na sierpień 12·75—12·85. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna spokojna. Tendencya: pewna. Pogoda: bardzo zimno.

**RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH**
**obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku**
(Czas środkowo-europejski).

| Pociąg pośp. przych. o godz. | Pociąg osob. przych. o godz. | |
|---|---|---|
| | | **Do Lwowa z: (na dworzec główny)** |
| — | 12·05 | Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września |
| 12·20 | — | Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu) |
| 2·31 | — | Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia) |
| — | 2·35 | Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec |
| — | 6·10 | Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla) |
| — | 6·20 | Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna) |
| — | 6·46 | Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie) |
| — | 7·45 | Janowa |
| — | 8·00 | Tarnopola (Krasnego, Brodów, |
| — | 8·05 | Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu) |
| — | 8·15 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 8·50 | Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu) |
| — | 11·45 | Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla) |
| — | 11·55 | Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa) |
| — | 12·55 | Janowa |
| — | 1·15 | Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września) |
| 1·25 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka |
| 1·45 | — | Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa |
| 2·25 | — | Podwołoczysk Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów |
| — | 3·14 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta) |
| — | 5·40 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) |
| — | 5·45 | Krakowa |
| — | 5·55 | Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa |
| — | 6·00 | Sokala, Bełza, Lubaczowa Rawy ruskiej |
| — | 7·34 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta) |
| — | 8·28 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| 8·40 | — | Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla |
| — | 8·50 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie) |
| — | 9·28 | Janowa codziennie od 1 maja do 15 września) |
| — | 9·46 | Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa |
| — | 10·00 | Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kőrösmező |
| — | 10·15 | Ławocznego, Pesztu, Chyrowa |
| — | 10·30 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec) |
| | | **(na dworzec „Podzamcze")** |
| — | 3·12 | Podwołoczysk, Tarnopola |
| — | 7·40 | Tarnopola |
| 8·00 | — | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy |
| — | 5·17 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy |
| — | 10·1[illegible] | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy |
| | | **Ze Lwowa do: (z dworca głównego)** |
| 12·40 | — | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) |
| 2·51 | — | Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy |
| — | 4·15 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora |
| — | 5·45 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie) |
| — | 6·25 | Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| — | 6·35 | Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor |
| 8·30 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa |
| — | 8·40 | Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa |
| — | 9·00 | Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września) |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·25 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy |
| — | 9·55 | Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor |
| — | 10·20 | Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 1·25 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) |
| — | 2·15 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta) |
| 2·45 | — | Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna |
| 2·55 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina |
| — | 3·05 | Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września) |
| — | 3·15 | Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września) |
| — | 3·26 | Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września) |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia |
| — | 6·10 | Stanisławowa |
| — | 6·12 | Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie) |
| — | 6·30 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa) |
| — | 6·50 | Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza |
| — | 7·10 | Tarnopola i Brodów |
| — | 7·25 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 7·48 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta) |
| — | 9·13 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| — | 10·40 | Czerniowiec, Itzkan |
| — | 10·50 | Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| | | **(z dworca „Podzamcze")** |
| — | 6·45 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy |
| — | 9·47 | Podwołoczysk |
| 3·08 | — | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy |
| — | 7·35 | Tarnopola |
| — | 11·38 | Podwołoczysk |

**Uwaga.** Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Najlepszy francuski Papier cygaretowy **„LE GRIFFON“** Wszędzie do nabycia.

Na **wszystkie** bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody żurnale, wychodzące w różnych językach, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu, lub wysyłką na prowincyę po cenach redakcyjnych:

**Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego** *we Lwowie* Pasaż Hausmana 9.

**Prospekta i katalogi gratis.**

**Kasy ogniotrwałe** pierwszorzędnej fabryki poleca najtaniej firma Szymon Degen we Lwowie Jagiellońska 17.

**Dr. Bronisław Błażejowski, adwokat we Lwowie, przeniósł kancelaryę pod Nro 3, Łyczakowska.**

**Sprzedam** kamienicę nową dwu-piątrową, wartości 90.000 koron, tylko za 70.000 koron. Adwokat **Błażejowski** Lwów, Łyczakowska 3.

**70 ct.** pół kilo niesrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom, do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego l. 2., filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki, franco do każdej stacyi pocztowej,

**Bezpłatnie** otrzyma rocznik finansowy (wykaz restancyi) i kalendarzyk bankowy każdy abonent **Gazety losowań**. Rocznie 1 złr. 80 ct., półrocznie 90 ct., wychodzi dwa razy miesięcznie. Pismo niezbędne dla kapitalistów i posiadaczy losów. **Adres: Wiktor Chajes i Sp. Kantor wymiany Lwów, Sykstuska 8**. Sprzedaż losów na spłaty.

**BUHAJKI** rasy **oldenburskiej z zarodowej obory** ma na sprzedaż po 60 ct. za kilogram żywej wagi **Zarząd dóbr Balice o. p. Medyka.**

**U Troczyńskiego**, Lwów, Pasaż Hausmana:

Funt karmelków . . . . 50 ct.
Funt pomadek . . . . 80 ct.
Funt czekoladek 1·20, herbatników 80 ct.

**Masło śmietankowe deserowe w 5 klg. paczkach pocztowych po 11 K. Masło solone po 10 K. Masło kuchenne po 8 K. wysyła codziennie Zarząd dóbr Podhajczyki p. Kołomyja:**

**Wyborna** kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

**14 ct.** pół kilo powideł tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

Pianina krzyżowe bardzo trwałe piękne w tonie **J. Śliwiński** we Lwowie.

**Taniej niż wszędzie!** nabyć można drukarnie kauczukowe do samodzielnego wykonania różnych druków w zakładzie rytowniczym A. Zigmanna, Lwów, Sykstuska 14. Cenniki gratis.

**Piecyki** do palenia kawy na kuchni. Gościcki, Lwów, Grodecka 36.

**Resztki wełniane** barchany, chustki, perkale, sprzedaje najtaniej Antonina **Ertel**, ulica Fredry.

**Cztery pokoje** I piętra o trzech wejściach (salon z balkonem przedpokojem) do najęcia w kamienicy Towarzystwa prywatnych urzędników, plac Dąbrowskiego 4 (Chorążczyzna).

**Oj! Staruszku paciorki nie, Ilonka ale Jelinko!**

## Urzędnik prywatny

pracujący od 12 lat w instytucyi finansowej, posiadający rutynę w likwidaturze, buchalteryi, a nadto w sprawach sądowych, jakoto hipotecznych i egzekucyjnych,, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, poszukuje posady. Adres: **A. U. poste restante Nowy Sącz.**

## „Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.**, (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny**. Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. **Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Masę francuską Lakier bursztynowy Masę woskową *poleca*

## W. Czopp

**Żółkiewska 2.**

**Codziennie 3 razy wysełka pocztą.**

# WSPANIAŁE PREMIUM

**otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator**

# TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

## 12 tomów dzieł Sienkiewicza

(tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór

## QUO VADIS

**z illustracyami Piotra Stachiewicza.**

W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza**, obok utworów najznakomitszych naszych autorów.

Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich“**. Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych“**.

**Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:**

**Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie**
*Pasaż Hausmana l, 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.*

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

| We Lwowie: | | W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową: | |
|---|---|---|---|
| Kwartalnie | 6 kor. 80 hal. | Kwartalnie | 7 kor. 20 hal. |
| Półrocznie | 13 „ 60 „ | Półrocznie | 14 „ 40 „ |
| Rocznie | 27 „ 20 „ | Rocznie | 28 „ 80 „ |

*Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomow 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K. 80 hal., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.*

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ 8 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.

*Komplet 24 pierwszych tomów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartaldych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.*

**Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.**

# MELOMAN

**miesięcznik muzyczno-nutowy rozpowszechnia tylko wyborowe nowości muzyczne, koncertowe, pedagogiczne, popularne, transkrypcye operowe, kompozycye salonowe, utwory na 4 ręce, do śpiewu, na skrzypce, tańce.**

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincyi z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.**, (4 kor.) półrocznie **4 złr.**, (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

**Ekspedycya „Melomana“ dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie. Pasaż Hausmana 9.**

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)
Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9

## J. IHNATOWICZ

poleca

**Kadzidło sosnowe.** Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie zalecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom, cierpiącym na choroby piersiowe. Flakon 1·20 h., rozpylacze od 60 h. po 14 K.

**Kadzidło** kościelne najprzedniejsze w paczkach 1 K.

**Kadzidło** królewskie składające się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających przyjemną woń, pakieciki po 8 i 16 h., pudełko po 50 h. i 1 K.

**Kadzidło** sułtańskie płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny zapach, flakonik 50 h.

**Kadzidło** antimiasmatyczne jest niezrównanym środkiem do odświerzania powietrza w mieszkaniach i zapobiega rozwijaniu się chorób zakaźnych, flakon po 50 h. i 1 K.

**Kadzidło** w papierkach przez ogrzenie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, pakiecik zawierający tuzin 24 h.

**Kadzidło** indyjskie w tasiemkach wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko 1 K.

**Kadzidło** salonowe używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 60 i 1·20.

**Trociczki** czerwone i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, paczki po 4, 8, 10 i 20 h., pudełko po 30, 60, 50 h. i 1 K.

**Trociczki** desinfekcyjne radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko 20 h.

We Lwowie w sklepach własnych ul Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. W Czerniowcach ul. Ruska l. 8. W Przemyślu ul. Franciszkańska l. 24.

# BEZPŁATNIE

**4 DZIEŁA:**

**ŻEBY NIE CHOROWAĆ**
poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo a zdrowo.

**WIEDZA**
wytłumaczenie zjawisk codziennych przez Brewera i Moigno
**2 tomy illustrowane.**

**KLĘSKA**
powieść P. i W. Margueritte.

co kwartał tom otrzymają jako

**PREMIUM**

prenumeratorzy galicyjscy

## Tygodnika mód i powieści

**Pismo ilustrowane dla kobiet.**

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego **najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach** oraz **osobno bogato illustrowany dodatek** poświęcony wyłącznie **modom** (do 2.000 illustracyj mód) kroje 12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc. nadto **osobny dodatek powieściowy** dający kilka pięknych powieści.

Cena prenumeraty we Lwowie i Krakowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. Na prowincyi **2** złr. **20** ct.

**Prenumeratę przyjmują Główna Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści**
**Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.**
oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

**Na żądanie numera okazowe. Prospekta gratis i franco.**

**Już wyszła z druku**

## Księga adresowa m. Lwowa

(rocznik V)
**na rok 1901**

na wzór wiedeńskiego wydawnictwa Lehmana redagowana, zawiera adresy mieszkańców stolicy oraz krajowych firm fabrycznych. **Do nabycia w księgarniach i administracyi przy ulicy Grottgera l. 3.** *Cena egzemplarza z przesyłką* **4 K. 80 h.**

**Tutki** ze specyalnej bibułki „Abadie“ **„PRIMUS“** są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 2.

## HEMOROIDY

natychmiastowa ulga i radykalne wyleczenie przez użycie **MAŚCI i PIGUŁEK Dra Lebel** w Paryżu.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

PASAŻ HAUSMANA Lwowskie FOTO-PLASTICON (46 razy premiowane) Od $^{6}/_{1}$—$^{12}/_{1}$ do widzenia.
**Malownicza podróż z PAU po kąpiel morskich BIARRITZ. Wstęp 10 centów.**

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

# E. Bredta i Ski w Ottynii

**(między Stanisławowem a Kołomyją)**
zatrudnia 400 robotników i wyrabia:

**Maszyny parowe** do 150 koni i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i pięknej konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparata żelazne i miedziane, Rezerwoary, Pompy** do ruchu ręcznego parowego i parowego i t. d. **Maszyny rolnicze, Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia do głębokich wierceń. Urządzenia rafineryi nafty i cegielń parowych.**

## SPECYALNOŚĆ

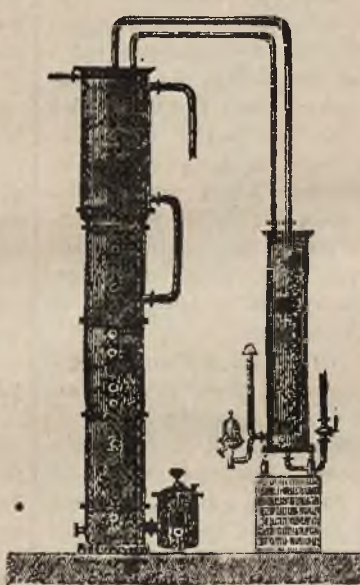
KOMPLETNE URZĄDZENIA TARTAKÓW PAROWYCH

a w szczególności:

Kompletne **urządzenia gorzelń** rolniczych i przemysłowych, **Fabryk spirytusu i drożdży i rekonstrukcye** takich zakładów na najnowszy system

**Najnowsze, najtańsze i najlepsze**

**APARATA DO DESTYLACYI ZACIERÓW** do ruchu ciągłego i peryodycznego **z deflegmatorem patentowanym** w Austro-Węgrzech i Niemczech, systemu firmy: *A. SCHMIDT i SYN w Nauen koło Berlina, od której wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży* na monarchię Austro-Węgierską nabyliśmy.



Sam deflegmator patentowany daje się zastosować do aparatu odpędowego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa — przy aparacie do ruchu ciągłego — a alembik i talerze przy aparacie do ruchu peryodycznego, stają się zupełnie zbędne, a uzyskana za nie cena obniża koszta zakupna patentowanego deflegmatora do minimum.

Deflegmator patentowany powinien się znajdować w każdej gorzelni. Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie zaniechać odnowienia, a zastosować deflegmator patentowany.

Nasze aparata do destylacyi zacieru do ruchu ciągłego deflegmatorem patentowanym są w ruchu w gorzelniach:

1. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej Leszków, poczta Waręż.
2. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, poczta Waręż.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Uhryń, poczta Czortków.
4. Wp. Iz. Thoma i Syna (ze Lwowa), Złota Słoboda.

Do ruchu peryodycznego:

5. Wp. Romana Krzysztofowicza. Karapczyjów, poczta Waszkowce nad Czeremoszem.

Prospekty illustrowane i kosztorysy darmo opłacone

**Ja Anna Csillag**



ze swemi 185 centymetrów długiemi włosami, olbrzymiemi „Loreley“ dostałam takowe wskutek 14-miesięcznego używania mej własno wynalezionej pomady. Takowa uznana została przez najsławniejszych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszania wzrostu, do wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla Panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i obfitość, ochrania takowe przed wczesnem posiwieniem, aż do najpóźniejszego wieku.

**Cena jednego tygielka 1 złr. 2 złr., 3 złr., 5 złr.**

Wysyłka pocztą codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za zaliczką na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia przesyłać należy.

**ANNA CSILLAG, Wien I., Seilergasse 5.**

*Do nabycia we Lwowie w aptece* **Zygmunta Ruckera.**

Marka ochronna: Kotwica
**LINIMENT. CAPS. COMP.**
z RICHTERA apteki w PRADZE,
uznane ogólnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.
Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat oryginalny.
**Apteka Richtera pod „złotym lwem“** w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

# Ogłoszenie.

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż nowo zbudowany „Hotel George'a“ w dniu 8-go stycznia b. r. wieczorem zostanie otwarty.

Urządzenie nowego hotelu odpowiada wszelkim nowoczesnym wymaganiom i obejmuje 78 apartamentów gościnnych, także halę, czytelnię, lokal restauracyjny, niemniej łazienki, windy, telefony i t. p. urządzenia dla wygody Szanownych P. T. Gości.

Oświetlenie elektryczne. Ceny pokoi łącznie ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Równocześnie zwracamy uwagę, iż restauracyę, do której dla wygody niehotelowych gości urządzone zostało osobne wejście (od ul. Tańskiej), będziemy prowadzić we własnym zarządzie, a doborem i jakością potraw przy cenach umiarkowanych spodziewamy się zadowolić wszelkie wymagania.

Dla sprzedaży znanych z dobroci win naszych urządziliśmy przy ul. Krątej w gmachu hotelowym winiarnię, w której zimne przekąski, jak i ciepłe potrawy z kuchni restauracyjnej podawać będziemy.

W oddzielnym, a część składową hotelu stanowiącym budynku urządzono piwiarnię pilzneńską i pokój do śniadań, które również we własnym zarządzie będą prowadzone.

Usilnem naszem staraniem będzie zadowalniać P. T. Szanownych Gości w każdym kierunku i dlatego ośmielamy się wyrazić nadzieję, iż Szanowna P. T. Publiczność, darząc nas dotąd łaskawymi względami, tymiż i w nowym gmachu hotelowym zaszczycić nas raczy.

Z poważaniem

**Współwłaściciele hotelu George'a.**

**Przy zmianie roku**

poleca się

**Najstarsze założone w r. 1887**

Biuro dzienników i ogłoszeń

## Ludwika Plohna

(dzierżawca Sokołowski)

**we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.**

i przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne, ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach.**

**Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedynczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.**

Pierwsze Galicyjskie
TOWARZYSTWO AKCYJNE

## BUDOWY WAGONÓW i MASZYN

**w Sanoku**

*przedtem*

**Kazimierz Lipiński**

buduje **wagony kolejowe** wszelkich systemów, **cysterny** do transportu spirytusu, **ropy i nafty, maszyny i kotły parowe, motory, transmisye, rezerwoary** i urządzenia do gorzelń i rafineryi nafty: Wykonuje i dostarcza **kompletne rygi kanadyjskie,** oraz wszelkie narzędzia wchodzące w skład techniki wiertniczej.

Fabryka wyrabia

**sikawki pożarne**

różnych typów.

Reperuje wszelkie maszyny, kotły i narzędzia.

**Składy komisowe dla sprzedaży sikawek pożarnych we Lwowie** (Lwowskie biuro handlowe) **i w Krakowie** (Związek handlowy Kółek rolniczych).

Fabryka posiada dla całej monarchii austro-węgierskiej wyłączne prawo budowy **przyrządu do łyżkowania** patentu **Inżyniera Timoftiewicza.**

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

# Woda Bilińska

**wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego**
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

**Cena flaszki w Krakowie 15 ct.**

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

**K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Redaktor Odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.